

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 246 (9222)

Białystok — Łomża — Suwałki, 15—16 listopada 1980 r. Nakład: 199.440 Cena 1 zł

Optymistyczne wieści ze stolicy Hiszpanii

Uzgodnienie porządku
obrad w Madrycie

MADRYT (PAP) — W piątek w godzinach popołudniowych wszyscy uczestnicy spotkania KBWE w Madrycie zaakceptowali projekt przedstawiony przez państwa neutralne i niezaangażowane: Austrię, Szwecję, Cypr i Jugosławie. Według tego projektu, począwszy od poniedziałku — 17 listopada, przez cztery tygodnie będzie się dyskutować nad realizacją postanowień Aktu Końcowego z Helsinek. Później ma nastąpić tzw. tydzień mieszany, kiedy to będzie się obradować zarówno nad realizacją dotychczasowych postanowień jak i nad nowymi projektami.

Po przerwie świątecznej i noworocznej, która będzie trwała od 19 grudnia br. do 27 stycznia 1981 r., do 3 marca przyszłego roku uczestnicy „Madrytu 80” będą obradować jedynie nad projektami na przyszłość. Wśród tych projektów znajduje się projekt zwolnienia europejskiej konferencji do spraw militarnej odprężenia i rozbrojenia.

W piątek rano na konferencji madryckiej odczytano a-
pel sekretarza generalnego

ONZ Kurta Waldheima, który zwraca się do wszystkich uczestników o współpracę w dziele rozwoju „zaniedbanych” regionów świata. Kurt Waldheim podkreśla, że ściśle konsultacje między państwami KBWE mogą doprowadzić do efektywniejszych programów na rzecz pomocy krajom w stadium rozwoju i na rzecz lepszego zrozumienia między narodami.

W tym samym dniu na konferencji przemówienie wygłosił przedstawiciel ZSRR.

PRZEMÓWIENIE
PRZEDSTAWICIELA
ZSRR

MADRYT (PAP) — W przemówieniu wygłoszonym 14 bm. na spotkaniu w Madrycie wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR Leonid Iljiczow oświadczył, że udając się do Madrytu delegacja radziecka otrzymała jeden tylko mandat — uczynić wszystko, aby spotkanie zakończyło się pozytywnymi wynikami, aby osiągnięto postęp w realizacji zasad i porozumień Aktu Końcowego KBWE jako niepodzielnej całości.

Mówca stwierdził, że ZSRR konsekwentnie i niezłomie, w trybie jednostronnym, dwustronnym i wielostronnym po-

Ciąg dalszy na str. 2



Ponad 60 tys. ton
pszenicy z ZSRR
przeladowano
w Geniuszach

● BIAŁYSTOK. Od przeszło miesiąca, na przystanku stacji PKP w Geniuszach (w pow. białostockim) trwa przeladunek zboża dostarczanego do Polski ze Związku Radzieckiego. „Słuchaj port” pracuje bez przerwy, przeladując w ciągu doby średnio po 2 tys. ton zboża. Ostatnio w Geniuszach przyjeżdżało średnio 10 tys. ton radzieckiej pszenicy.

Zapowiedź
spotkania
Carter — Reagan

● WASHINGTON. Rzecznik prasowy Białego Domu zakomunikował, że 20 listopada prezydent Carter spotka się z prezydentem — elektą Reaganem w celu omówienia problemów procesu przekazywania władzy przez administrację ustępującą ekipie republikańskiej. Będzie to pierwsze spotkanie obu polityków od czasu pojedynczego telewizyjnego przedu wyborami.

Zagraniczna
podróż Trudeau

● OTTAWA. W nocy z czwartku na piątek premier Kanady Pierre Trudeau opuścił Ottawę, udając się w dwutygodniową podróż po krajach Bliskiego Wschodu, której pierwszym etapem będzie Arabia Saudyjska. W drodze powrotnej do kraju Trudeau zatrzyma się w RFN i Francji.

Przybycie do Egiptu
sił interwencyjnych
USA

● KAIR. W nocy z czwartku na piątek do Kairu przybyły oddziały amerykańskich sił szybkiego reagowania, liczące 1400 żołnierzy. Siły amerykańskie i egipskie przeprowadzą w terminie 16—18 bm. oddzielnie ćwiczenia jednostek lądowych i lotnictwa, a następnie od 19 do 22 wspólne manewry wojenne. Międzynarodowe koła egipskie ostrzegają, że obecność amerykańskich sił interwencyjnych w Egipcie nie ma nic wspólnego z konfliktem trako-irańskim.

Panama
niestałym członkiem
Rady Bezpieczeństwa

● NOWY JORK. Panama została wybrana w czwartek niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ na okres dwóch lat. 1 stycznia 1981 r. zastąpi ona Jamajkę w reprezentowanej przez 15 państw Radzie.

Foot zdystansował
panią Thatcher

● LONDYN. W niespełna kilka dni po wyborze na stanowisko przywódcy Partii Pracy, Michael Foot w dwóch sondażach opinii publicznej zdecydowanie zdystansował premiera, panią Margaret Thatcher. Wyniki ankiet, o których pisał „Dobry Mail” wskazują, że na Foota głosowałoby 49 proc. wyborców, podczas gdy M. Thatcher może być pewna poparcia 40 proc.

Drugie założenie — wzrośnie wydajność pracy w rolnictwie. 67 wysoko kwalifikowanych pracowników obsłuży całą fermę, na jednego przypadnie 130 świń. W pełni automatyzowana i zmechanizowana technologia; pasze będą rozdawane elektrycznymi wózkami, obornik usuwany za pomocą guzika. W chlewniach — dzięki centralnemu ogrzewaniu — będzie ciepło, plus 20 stopni C. Marzenie wielu jeszcze mieszkańców miast.

Trzecie założenie — będzie fabryka mięsa, a skoro fabryka, to technologia żywienia musi być rozwiązaniem przemysłowym. Projekt przewiduje zużycie 16 ton pasz pełnoporcjowych dziennie, które zmieszane z wodą, dają 80—100 tys. litrów polewki. Każdego dnia kotłownia spali 20 ton mialu.

Czwarte założenie — urządzenia mechaniczne będą funkcjonować bezawaryjnie. Z braku limitowanych funduszy zaplecze techniczne i mieszkanie pobuduje się w przyszłej pieciolatek, albo później.

DRUGIE PRZYSPIESZENIE

Jak każdy duży rolniczy obiekt i ten ma ze sto, a może więcej usterek technicznych. Przyszły użytkownik — SKR w Sokółce — po wymianie korespondencji z wykonawcą został zapewniony, że większość wad będzie usuniętych przed przejęciem wstęgi. Bo cóż to za problem wywać drzwi i ponownie je zamontować? Żaden, nie licząc kosztów. I tak dalej.

Stanisław Szaciło i jego zastępcy, Jan Zynel i pierwszy poważnie zastrzeżenia zgłaszający do ekspertów naukowych. „Zootechnicy powinni jeśli nie uczestniczyć w takim opracowaniu, to przynajmniej mieć do niego wgląd.

I sekretarz KC PZPR
przyjął
Lecha Wałęsę

WARSZAWA (PAP) — 14 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisław Kania przyjął przewodniczącego Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” — Lecha Wałęsę. Rozmowa dotyczyła sytuacji społeczno-gospodarczej i spraw związanych z udziałem Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność” w działaniu na rzecz rozwoju kraju.

Lech Wałęsa przedstawił I sekretarzowi KC PZPR główne problemy nurtujące związkowców „Solidarność”.

Stanisław Kania w trakcie rozmowy dał wyraz przekonaniu, że po zarejestrowaniu nowych związków stworzone zostały warunki ku temu, aby stały się one ważnym ogniwem socjalistycznej demokracji w naszym kraju.

z trzech województw

POSIEDZENIA EGZEKUTYW KW PZPR
W BIAŁYMSTOKU...

Liczące przeszło 15 tys. studentów i pracowników białostockie środowisko akademickie pełni ważne funkcje kulturotwórcze i opiniotwórcze w regionie. W naszych szkołach wyższych trwa żywa dyskusja o sytuacji politycznej kraju. W organizacjach partyjnych i młodzieżowych, w czasie licznych zebrań, poddano krytyce i analizie przyczyny kryzysu społecznego, a także zgłoszono wiele postulatów dotyczących życia akademickiego.

Dyskusje ujawniają znaczne zróżnicowanie poglądów i postaw. Wskazuje się na potrzebę bardziej energicznych działań dla stabilizacji i demokratyzacji życia społeczno-politycznego. W pierwszym okresie w dyskusji dominowały emocje i uczucie goryczy, obecnie daje się stwierdzić coraz bardziej rzeczowe traktowanie zarówno spraw uczelnianych, jak i krajowych.

Przedmiotem zainteresowania i sporów młodzieży studenckiej, członków partii i SZSP, całej społeczności uczelnianej jest idea samorządu studenckiego. W uczelniach dyskutuje o swoim programie i o formach organizacyjnych NSZZ „Solidarność”, a także Niezależny Związek Studentów. Informacje o sytuacji społeczno-politycznej na uczelniach rozpływały na swoim wczorajszym posiedzeniu Egzekutywa KW, która przyjęła wnioski dotyczące pracy uczelnianych organizacji partyjnych.

Z kolei członkowie Egzekutywy dyskutowali o działalności związków zawodowych i zapoznali się z przebiegiem odbytych niedawno zebrań podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy. (5)

Ciąg dalszy na str. 2

„Współczesny portret Polaków — to kolejny, trzeci już ogólnopolski konkurs na zwierzenie—refleksję ogłoszony przez „Gazetę Współczesną” i Państwowe Wydawnictwo „Iskry”.

Ogłaszamy go pamiętając, że poprzednie konkursy zaowocowały bogatym materiałem doumentującym naszą współczesność, że przyniosły jedyne w swoim rodzaju sprawozdanie prosto z życia. Tym razem chodzi nam głównie o szczerą i prawdziwą ukazanie miejsca każdego z nas w Polsce dnia dzisiejszego; o odpowiedź na pytanie, jak Polsce służą nasze wady i zalety, nasze poglądy i postawy; jakimi jesteśmy, a jakimi powinniśmy być, by mądrze i dobrze budować nasz wspólny dom — Ojczyznę, a w nim — naszą osobistą, godną pomysłowość?

Nasz nowy
ogólnopolski
KONKURS
na zwierzenie-refleksję
„WSPÓŁCZESNY
PORTRET POLAKÓW”

Wierzymy, że Ci, którzy wezmą w tym konkursie udział będą równie żarliwi i prawdziwi w swoich zwierzeniach i refleksjach, jak uczestnicy poprzednich konkursów. Liczymy, że dodatkowo ośmieli ich proces przemian dokonujących się od kilku miesięcy w naszym kraju i że wystrzyż widzenie spraw, które musimy dzisiaj wspólnie przemysleć na użytek zbiorowy i własny.

Niezmiennie zależy nam na wypowiedziach bardzo osobistych, na zwierzeniach odwołujących się do przeżyć własnych, indywidualnych, na swoistym rachunku sumienia z samym sobą i z okolicznościami, jakie każdego z nas określają na co dzień.

Pisząc najprościej jak można, prosimy powiedzieć jakie cechy Waszego charakteru pomogły Wam odnosić sukcesy, wielkie i małe zwycięstwa nad samym sobą, a jakie przyniosły Wam klęski i rozczarowania. Pokażcie jakie okoliczności, i jakie zdarzenia umacniały Wasz charakter i uszlachetniały Wasze postępowanie, a jakie doprowadzały do sytuacji, że czuliście się niepotrzebni, mało wari, nieraz niemoralni, zli.

Dzisiaj szczególnie potrzebna nam wszystkim szczerść.

Hasło konkursu określa jego cel, ale stawiamy ponadto pomocnicze tezy i pytania, które szczegółowej wyznaczają zakres tematyczny konkursu.

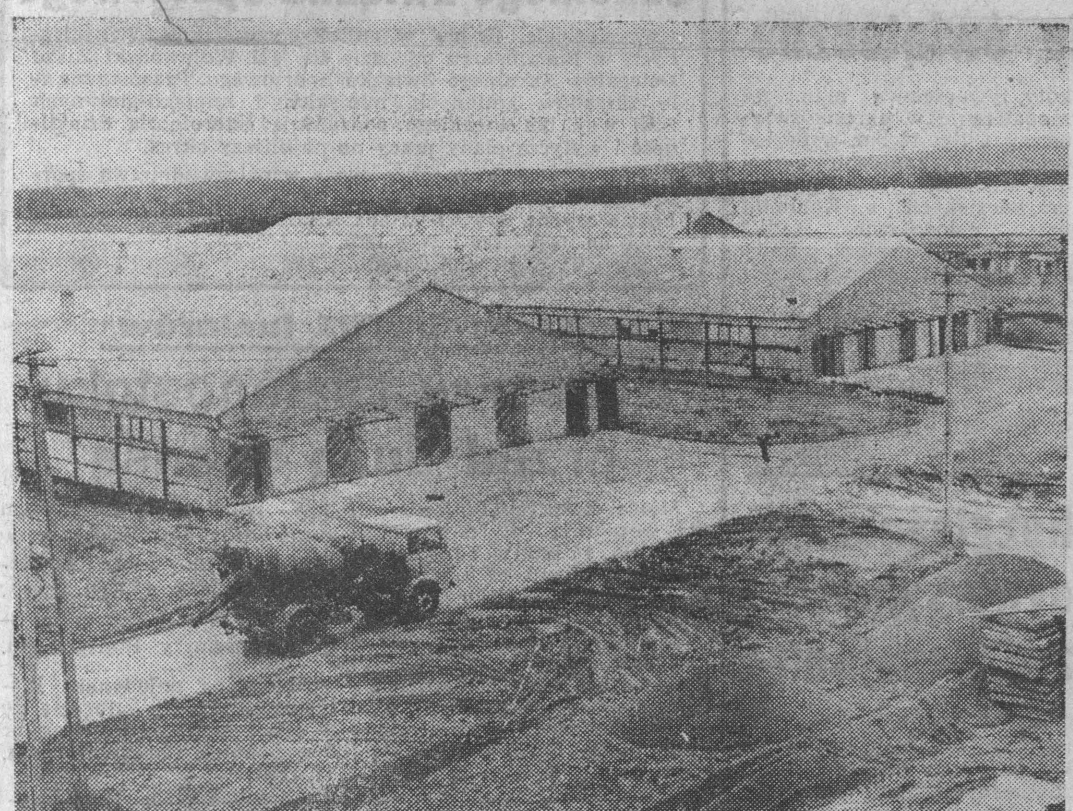
Nasza intencja jest, by hasło „Współczesny portret Polaków” uruchomiło zbiorowe myślenie o tym, jak jesteśmy, jaka jest prawda o nas samych, jak widzimy siebie w nowej rzeczywistości określonej kolejnym robotniczym buntem przeciw wypaczeniom w życiu społecznym, porozumieniami społecznymi w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu oraz początkiem realizacji procesu naprawy i odnowy Rzeczypospolitej, który musi objąć wszystkie sfery naszej rzeczywistości?

Ciąg dalszy na str. 3

Tragiczny wypadek drogowy

SZCZECIN (PAP) — Tragiczny wypadek wydarzył się na drodze między Stargardem a Szczecinem w pobliżu miejscowości Pionia. Na toru stojącej na poboczu ciężkiej wywrotki „Kraz” wypełnionej cegłami najechał autobus „Berliet” z oddziału PKS w Stargardzie, odbywający kurs do Szczecina. W wyniku zderzenia nastąpiło zapalenie się paliwa, a następnie autobus. Mimo natychmiastowej pomocy osób znajdujących się na miejscu wypadku, a następnie pogotowia ratunkowego, straż pożarnej i MO, śmierć w płomieniach poniosło 6 osób.

Wojewoda szczeciński powołał specjalną komisję dla zbadania przyczyn wypadku oraz udzielenia pomocy rodzinom ofiar. Przewodzone jest dochodzenie mające na celu ustalenie okoliczności i przyczyn wypadku.



W Kraśnianach wzniesiono fermę — monument.
Fot. Zdzisław Zaremba

Gigant

Z dachu spozieramy na fermę za 600 milionów złotych. Sześć ogromnych chlewni przeciętych łącznikiem, długości tysiąca a może więcej metrów. Między budynkami kluczą ciężarówki z budulcem. Praca w Kraśnianach wrze, rzuca się w oczy. Przed barakiem kilka fiatów, dwa autobusy. Siedziba ponad stu robotników i majstrów, narad i odpraw. Za budynkami polacie ogołoconych pól, dalej leśny pas i znowu pola.

CHLEWNIA — MARZENIE

Narodziny inwestycji sięgają połowy lat siedemdziesiątych. Władze w Białymstoku zdecydowały: chłopcy wybyli, więc w Kraśnianach stanie ferma dla ośmiu i pół tysiąca sztuk świń. Potem wysłano wnioski do ministra Rolnictwa i Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Przyjechał prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych — bo obiekt ma zlokalizować na terenie SKR Sokółka — i decyzja zapadła.

Po czterech latach budowania wykonawca znalazł się na finiszu. Którego z kolei termin mowi o zakończeniu prac 31 grudnia 1980 roku. Najciekawsze jednak są założenia techniczno-ekonomiczne fermy. I to co z nich wynika.

Pierwsze — jednorazowy tuc 8,5 tys. sztuk świń. Co siedem miesięcy boczek tucznika z Kraśnian powinien trafić na nasze stoły. Blisko 15 tys. bekoniów rocznie. 1600 ton żywności, 1100 ton mięsa wieprzowego. Jedna ferma ma zaspokoić popyt na mięso wieprzowe 40-tysięcznego miasta, jak Łomża bądź Suwałki.

Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

...I W SUWAŁKACH

Racjonalna gospodarka ziemią przesądza w dużej mierze o wzroście produkcji rolnej w bliższej i dalszej perspektywie. Ziemia winna być przekazywana w użytkowanie tylko tym producentom, — przypomniawszy o posiedzeniu Egzekutywy — którzy gwarantują jej najlepsze wykorzystanie, zawsze jednak konkretne decyzje powinny być podejmowane w sposób jawny. Województwo suwalskie zajmuje obecnie drugie miejsce w kraju pod względem wielkości sprzedanej ziemi rolnikom indywidualnym. W tym roku np. rolnicy indywidualni kupili około 7 tys. ha. W rezultacie nastąpiły korzystne zmiany w strukturze gospodarstwa. Prawie 30 proc. całości to gospodarstwa o powierzchni powyżej 10 ha, w tym z górą 7 proc. o powierzchni ponad 20 ha. Pełne zagospodarowanie PFZ — to kwestia środków produkcji dla rolnictwa, opłacalności warsztatu rolnego. Program właściwego wykorzystania ziemi obejmuje również inne punkty jak rygorystyczne przestrzeganie zasad przekazywania ziemi na cele nierolnicze (tylko w latach 1976-80 wypadło z tego tytułu 1000 ha), jak zwiększenie zakresu melioracji i rekultywacji gruntu, ich wymiennie i scalenie celem likwidacji uciążliwych szachowni. Plan odtworu ziemi winien uwzględnić pełne pokrycie potrzeb na ogrodniki działkowe. Nie jest to wcale sprawa marginalna. Całość zagadnienia związanego z użytkowaniem ziemi zostanie jeszcze raz podjęta wspólnie z ZSL i wspólnie zostaną podjęte kierunki działania.

Przy omawianiu drugiego punktu — ocena stanu oświaty ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb kadrowych i sytuacji mieszkaniowej nauczycieli — wyłoniły się kwestie natury ogólniejszej. Co mianowicie dalej z reformą oświaty w sytuacji braków kadrowych, niedostatku mieszkań dla nauczycieli, ograniczeń transportowych. Mówiono więc na posiedzeniu Egzekutywy o konieczności pozyskania nowych sił do zawodu nauczycielskiego, szczególnie na wsi, o sposobach podwyższania kwalifikacji obecnych kadr, o bezwzględnej potrzebie poprawy warunków mieszkaniowych, opieki lekarskiej, zaopatrzenia itp. problemach dotyczących całego stanu nauczycielskiego. Podjęto już konkretne działania, ale łatwych rozwiązań niestety tu nie ma. (w)

POMOC JEDNAK POTRZEBNA

Wczoraj w notatce „Nie potrzebna pomoc?” zapytaliśmy kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, dlaczego nie przyjęto oferty 20 pracowników PKP — Oddziału Zmechanizowanych Robót Drogowych w Starosielcach, którzy chcą w niedziele wspomóc rolników w wykopkach.

Reakcja UW była natychmiastowa. Wczoraj, 14 bm. pracownikom PKP Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa wskazał konkretne przedsiębiorstwa rolne oczekujące pomocy. Równocześnie zastępca dyrektora Wydziału — Henryk Jazwiński poinformował redakcję, że do tychczas rolnikom pomagało 1,5 tys. pracowników biostockich zakładów pracy oraz 1 tys. uczniów. Najwydajniejszą pomoc okazały rolnictwu żalag: BZPB „Fasty”, Zakłady Przemysłu Wełnianego im. E. Platera w Wasilkowie, Fabryki Przędzów i Uchwytów, Huty Szkła, Fabryki Dywanów „Agnella” oraz młodzież ze szkół w Czartajewie, Ostroznach, Różanymstoku i Supraślu.

Ponieważ w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim na polach pozostały jeszcze ziemniaki i buraki na obszarze ok. 1,5-2 tys. ha, z chwilą ustąpienia mrozów każda pomoc będzie bardzo cenna. Zgłoszenia przyjmują Wydziały Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa w Białymstoku (tel. 39-226; 39-530) i Łomży (tel. 28-97 i 22-11) oraz Zjednoczenie PGR w Suwałkach (tel. 34-66 i 32-71).

(haka)

Problemy zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze

WARSZAWA (PAP) — W niedługim czasie po dostawie artykułów spożywczych na półkach sklepowych częściej pojawiają się produkty makarony, herbata, owoce, trochę kompotów, niekiedy płatki, śmietana i chleb. Równocześnie producent z całą odpowiedzialnością zapewnia, że braków wielu w wyrobach nie można całkowicie tłumaczyć zmniejszeniem ich produkcji. Czym tłumaczyć się taką sytuacją na rynku żywności? Na to pytanie przedstawicieli Polskiej Agencji Prasowej odpowiada minister Przemysłu Spożywczego i Skupu — Jan Zaleski:

Na pewno w odniesieniu do niektórych artykułów mamy do czynienia — stwierdził J. Zaleski — z nadmiernymi ich wykupami. Trudno bowiem i inaczej uzasadnić tak raptem wzrost popytu na kaszę manną, cukier, chleb, mąkę, sol, itp. Ale sprowadzanie tej sprawy wyłącznie do wykupu będzie niezgodne z rzeczywistością. O sprawach handlu nie będę jednak mówił, gdyż przemysł spożywczy jest tylko producentem. Z tego punktu widzenia trzeba jednoznacznie stwierdzić, że podstawową przyczyną trudności jest wyjątkowo nieurodzaj w rolnictwie. Tegoroczny plan skupu płodów rolnych wykonywany został tylko w przypadku siliwek i drożdży. Inne płody — z powodzeniem znanych przyczyn — nie obrotowały. Na obecną sytuację na rynku żywności — nie obrażajmy. Na obecną sytuację na rynku żywności — nie obrażajmy. Na obecną sytuację na rynku żywności — nie obrażajmy.

Surowców, czyli zboża, mamy na cele spożywcze dostateczną ilość. Główna trudność polega na tym, że zboża tego nie możemy aż tyle przetworzyć, aby zrównoważyć dodatkowe zapotrzebowanie. Przemysł kluczowy nie ma na prosto większych zdolności produkcyjnych, żalag młynów pracują niemal na okrągło na 3 zmiany, a także w wolne soboty i prawie powszechnie w niedziele. Szansy na poprawę sytuacji należy jednak upatrywać w uruchomieniu większych lubrych i młynów gospodarczych spółdzielczości rolniczej oraz rolnictwa. Chodzi o to, by w IV kw. br. dostarczyło łącznie 900 tys. ton mąki (o 50 tys. ton więcej niż w I kw. w tym samym okresie). Inaczej mówiąc dostawy mąki wyniosłyby wówczas 30 kg dziennie na 1 mieszkańca i powinny — moim zdaniem — wystarczyć.

Kampania cukrownicza w pełnym toku. Gdzie jest wobec tego cukier? Sprzedajemy go przede wszystkim na kartki... Przemysł wyprodukował już ponad 450 tys. ton cukru. Zgodnie z systemem kartkowym zapotrzebowanie miesięczne wynosi ok. 70 tys. ton. W październiku dostarczono na rynek 127 tys. ton cukru, w tym na zaspokolenie niektórych górnoludzkich kilkakrotnie więcej niż normalnie.

Wciąż po cukier są długie kolejki. Albo więc wydano więcej kartek, albo realizowa-

Spotkanie H. Jabłońskiego ze studentami

WARSZAWA (PAP) — W Belwederze odbyło się 14 bm. spotkanie przewodniczącego Rady Państwa — HENRYKA JABŁOŃSKIEGO z grupą studentów, producentów w nauce i działalności społecznej, najlepszych uczestników współzawodnictwa im. M. Kopernika, laureatów medalu „PRIMUS INTER PARES”.

Szczegółowa i bezpośrednia dyskusja o rozwoju państwa pod kątem spotkań, dyskusji, częściowo nawiązujących do sytuacji w kraju, do opinii wyrażanych w środowisku akademickim rozpoczął przewodniczący ZG SZSP — Tadeusz Sawie. Poinformował on m.in. o zasadach współzawodnictwa i o jego wynikach, o tym, że wybierając najlepszych w tej rywalizacji w wydziałach i uczelniach, przynależą około 30 medali oraz kilkadziesiąt złotych i srebrnych odznak im. M. Kopernika.

Na spotkaniu mówiono również o sprawach nurtujących całe środowisko akademickie, jak i studentów poszczególnych kierunków studiów oraz młodych pracowników dydaktyczno-naukowych. Przedstawiano osobiste przebiegi wyjazdów ostatnich miesięcy i tygodni. Stwierdzono m.in., że młodzież studencka poszukuje w tej ogólnonarodowej refleksji swój pokoleniowy tożsamości. Towarzyszy temu świadomość złożoności obecnej sytuacji, przekonanie o konieczności realistycznego widzenia narosłych potrzeb i możliwości ich spełnienia.

Wiele spraw i problemów — mówiono — czeka na rozwiązanie również w szkołach wyższych. Wskazywano np. na konieczność dokonania głębokich zmian w treściach programów nauczania i w samym toku studiów. Chodzi o to, by zmiany te odpowiadały rzeczywistym potrzebom kraju, by służyły rozwojowi uzdolnionych studentów, preferowały ich samodzielną i inicjatywę, by uwzględniały najnowsze osiągnięcia naukowe i techniczne.

W czasie spotkania głos zabrali Henryk Jabłoński. Mówiąc o tym, co zawiera się w tytule „Primus inter pares” — którym legitymuje się laureaci współzawodnictwa — wskazywał na naturalne występujące w każdym społeczeństwie różnice między ludźmi, w zainteresowaniach, uzdolnieniach, talentach i aspiracjach. Różnice te — tak pojmowane —

nie są niebezpieczne, za jej demokratyczny charakter.

Na zakończenie Henryk Jabłoński pogratulował laureatom tak znaczących wyników w nauce i działalności społecznej oraz życzył młodzieży dalszych sukcesów.

W spotkaniu wziął udział członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

Uzgodnienie porozumienia obrad w Madrycie

Ciąg dalszy ze str. 1

dejmował kroki w kierunku realizacji postanowień Aktu Końcowego. ZSSR — podkreślił — jest wierny zarówno duchowi historycznego dokumentu z Helsinek jak i jego literze, że ZSSR jako pierwszy spośród uczestników KBWE nadał sformułowanym w Akcie Końcowym zasadom stosunków wzajemnych między państwami charakter konstytucyjny, uczynił z nich prawo rządzące jego polityką.

Nawiązując do wysiłków podejmowanych przez ZSSR wspólnie z pozostałymi krajami Układu Warszawskiego w celu zachowania pokoju, postępowania na drodze do rozbrojenia, umocnienia gwarancji bezpieczeństwa państw, mówca skontentował się na sprawach.

H. Jabłoński podkreślił następnie doniosłą funkcję, jaką w pogłębianiu demokracji spełnia kojarzenie tego, co indywidualne, jednostkowe, z tym co wspólne dla społeczeństwa. Cała nasza demokracja jest demokracją uczestniczącą. W środowisku akademickim uczestnictwa we wszystkich najważniejszych jego sprawach. Chodzi bowiem o rzecz kapitalnej wagi, o kształtowanie poczucia aktywnego wpływu na to, co dzieje się w uczelniach, zakładach produkcyjnych, w środowisku, w kraju.

W tym właśnie kontekście przewodniczący Rady Państwa nawiązał do podnoszonych przez młodzież na spotkaniu spraw związanych z autonomią szkoły wyższej. Należy troszczyć się o to — powiedział — by autonomii tej nadawać nową jakość, by wiążała się ona z pełnym wykorzystaniem możliwości uczestnictwa wszystkich członków akademickiej społeczności. Spełniony musi być przy tym warunek wysokiej, mądrej odpowiedzialności za kształt swej uczelni, za jej demokratyczny charakter.

Na zakończenie Henryk Jabłoński pogratulował laureatom tak znaczących wyników w nauce i działalności społecznej oraz życzył młodzieży dalszych sukcesów.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC Stanisław Gąbka. Obecni byli też szef Kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacji

NOTATKI ZE ZJAZDU SDP

1

Nadzwyczajny Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich rozpoczął się 29 października — zgodnie z przewidywaniami — miał zakończyć się następnego dnia. Stało się inaczej. Zjazd zakończył się 1 listopada o godzinie drugiej czternaście w nocy. Trwał więc przez trzy doby, z czego na efektywne godziny delegaci przeznaczyli około 43 godzin, a więc około 14 godzin dziennie. Pozostałe dziesięć godzin darowane delegatom każdej doby — mogli oni przeznaczyć na posiłki, nocne klótnie i rozmowy, na oglądanie prapremiery filmu „Robotnicy 80” oraz na sen. Z moich prywatnych obliczeń wynika, że niektórzy delegaci przespali w czasie całego Zjazdu około ośmiu godzin, a więc niecałe trzy godziny w ciągu doby.

2

Nadzwyczajny Zjazd SDP miał zgromadzić 390 delegatów, z czego 234 mandatariuszy miało reprezentować Warszawę, a 156 — resztę kraju. Przybyło na Zjazd 385 delegatów, w tym 284 w wieku powyżej lat trzydziestu. Przytaczam te informacje nie tylko dla statystycznego porządku. Przydadzą się, kiedy rozpocznie się dyskusja w sprawie geografii polskiej prasy, rozmieszczenia rozgłośni radiowych i ośrodków telewizyjnych i kiedy — wierząc w bezwzględnie słuszne hasła deklamacji kultury i intelektualnego uwłaszczenia prowincji — pytając będziemy o szanse prowincji oraz dominującą rolę stolicy. Przydadzą się też, kiedy trzeba będzie głębiej wnikać w przyczyny wyjaśniające koncentrację kadr dziennikarskich w Warszawie i przebadając skutki jakie powoduje niedobór tych kadr w terenie. Myślę zresztą, że świadomością zjawisk, jakie kryją się za ta statystyczna ilustracja skutków, już na Zjeździe, kiedy pytano o rozstrzygnięcia projektowane w Układzie Zbiorowym Pracy Dziennikarzy, o rolę kombinatów wydawniczo-kolportażowych w ograniczaniu rozwoju środowisk dziennikarskich w terenie i kiedy Zjazd przesyłał, że kandydatem SDP staje się każdy, kto otrzymuje etat dziennikarski. Jeżeli to ostatnie rozstrzygnięcie nie wpłynie na „odmłodzenie” zbiorowości stowarzyszonej w SDP (tej korzystającej z pełni praw członka rzeczywistego), to na pewno skłoni władze SDP do wniosków w przyszłości, da jakich tak się dzieje, a młodszych kolegów przysunąć — co jest dla mnie oczywistością — do wywierania ambitniejszych uzasadnień sensu swojej obecności w redakcjach pism, rozgłośni i ośrodków telewizyjnych.

3

Zdaniem wielu delegatów (podpisuję się pod nim) Zjazd nie rozpoczął się 29 października, ale jakieś dwa, trzy miesiące wcześniej. Dokładnie wówczas, kiedy wielu dziennikarzem zawałła się wzięcia dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego, kiedy klasa robotnicza poddała próbie prawdy wszystkie ustalenia dotyczące rozmiarów naszych sukcesów w sferze gospodarki i rzeczywistości społecznej i kiedy z dnia na dzień rozpętała się doktryna propagandy sukcesu, a zwolnione przez nią obszary zaczął obejmować we władanie rozum, zdrowy rozsądek i — to zrozumiałe w oparciu o prawo retorsji — działania demaskatorskie. Nie znaczy to oczywiście, że wzięcia wspaniałego, dynamicznego sukcesu zbrydła

4

Stan oczekiwań społeczności dziennikarskiej został udokumentowany w czasie trwania kampanii przedzjazdowej, która rozpoczęła się 9 września w Białymstoku. Ani to powód do chwaty, ani przerosł ambicji, ale dobrze się chyba stało, że tym razem środowisko białostockie wykazało dojrzałość i odpowiedni stan gotowości intelektualnej. Tu, 9 września, sformułowany został wstępny pakiet oczekiwań, w którym zadanie zwolnienia Nadzwyczajnego Zjazdu SDP, wniosek o weryfikację podstaw przynależności do organizacji dziennikarskiej, wniosek o konieczności ustanowienia

5

Każdego dnia Zjazd przebiegał według odmiennego scenariusza; dzień pierwszy — to gwałtowny sejmik, chociaż w drugiej części tego dnia mogła się już rozpocząć poważna i bezkompromisowa w ustaleniach dyskusja plenarna. Dzień drugi, to ciąg dalszy tej dyskusji, niemal bez wyjątku nakierowanej na ostrą krytykę i analizę dotychczasowego modelu środków przekazu, na obnażanie psychosocjalnych skutków doktryny propagandy sukcesu i skompromitowanie niespójnych, często lo-

6

Od chwili przyjęcia poprawek do statutu, uchwał i zakończenia wyborów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jest organizacją twórczo-zawodową. Organizacja, która postanowiła postawić swoim członkom zwiększone wymagania, aż do wery-

7

„Oto wyszliśmy z heroicznego półmroku i przeprowadzamy ważną próbę: próbę obciążenia własnej twarzy. Okazuje się, że odbicie tej naszej dziennikarskiej twarzy jest groźnie zdeformowane; zarówno w zwierciadle opinii naszych mocodawców — Czytelników, jak i w opinii wielu dysponentów środków masowej komunikacji. Co więcej — nam samym nie zawsze podoba się nasza buźka i rozglądamy się

8

Boję się tego hasła; nie dlatego, że ogłądałem takie hasła dwanaście lat temu, ale dlatego, że wszędzie i za wszelką cenę — dziś szczególnie — potrzebne jest nam porozumienie. My, ludzie obsługujący i korzystający z instrumentów służących temu porozumieniu — z prasy, radia i telewizji — musimy mieć jednoznaczne zdanie przynajmniej w jednej sprawie: że pierwszym warunkiem porozumienia jest wiarygodność tego co piszemy i tego, co mówimy.

9

Dlatego właśnie nasze środowisko domaga się gwarancji generalnych, prawnych i instytucjonalnych, możliwych do zawiązania w prawie prasowym, w ustawie o cenzurze, w statucie naszej organizacji dziennikarskiej i w nowych strukturach tej organizacji. Dlatego postuluję opracowania Raportu o stanie komunikacji społecznej w Polsce nie jest dla nas pobożnym życzeniem, ale nadzieją, że uda się poszerzyć krąg ludzi, którzy usławią sobie faktyczną rolę prasy, radia i telewizji w systemie demokracji socjalistycznej i funkcje tych środków przekazu w organizowaniu społecznego rozwoju. Jeżeli zaś dzięki tym gwarancjom unikniemy sytuacji heroicznego półmroku, albo jeżeli dzięki nim zbudzi się z takiego półmroku nie wszyscy jednakowo zawaśdydzeni, to powiem kiedyś, że mieliśmy rację. (Z wystąpienia w dyskusji na zebraniu Oddziału SDP w Białymstoku, w dniu 11 października br.).

10

Franciszek Piątkowski

11

Polityka informacyjna, o której tu już wspominałem, polegała nie tylko na ograniczeniu dostępu opinii publicznej do ważnych treści, ale także na selektywnym ich traktowaniu — na tzw. dysymulacji — to znaczy przemilczaniu pewnych danych na korzyść innych. Zabiegi owe były, moim zdaniem, konsekwencją roli, jaką wyznaczała się informacja: winna ona służyć raczej celom agitacyjno-wychowawczym, niż realizacji naturalnego prawa człowieka do wiedzy — dobrej lub złej, ale przede wszystkim obiektywnej. Pod wpływem odbieranych wiadomości w głowach ludzi powstają różne myśli. Dysponent informacji zakładał, że powinny to być myśli rządzącym sprzyjające, a przynajmniej w stosunku do nich neutralne. Stąd w naszych mass-mediums tyle sytuacji dydaktycznych, jakby żywcem wziętych ze swobodnego moralitetu.

12

Dlatego właśnie cel agitacyjno-wychowawczy informacji? Dlatego, że władza we współczesnej Polsce jak do tej pory wiele brała z tezy o frontowych warunkach rozwoju ustroju socjalistycznego, podtrzymując doktrynę „egzystencji w okrażeńiu”. W połowie ostatniej dekady, — skutkiem rosnącego stopniowo kryzysu ekonomicznego, a co za tym idzie pogłębiającego się niezadowolenia społecznego — teza o warunkach frontowych przeniknęła do mechanizmów zarządzania gospodarką, życiem publicz-

13

Przez kraj nasz przetacza się fala remanentów z różnych dziedzin i grzechów, nie omijając również dziennikarstwa. Inaczej zresztą być nie może: dziennikarz, ten żuraw mający strzec swego stada przed wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami był w przeszłości najczęściej strażnikiem niegodnym dobrej wiary — albo z wyboru, albo z konieczności strażnikiem ślepy i głuchy. Ludzie tej profesji przeświadczeni są — choć gorzko to konstatacja — o słuszności publicznego żalu kierowanego pod ich adresem, stąd też gwałtowna potrzeba samorefleksji, stąd próby odpowiedzi na pytanie, jak było i dlaczego tak było, jak być powinno i od czego to zależy.

14

Jeśli przesady nie mają nam zastąpić racjonalnej analizy, wówczas odrzucić trzeba komfortową tezę, iż powojenna żurnalistyka polska choruje poważnie dopiero od lat dziesięciu. Choroba ta wlezie się właściwie od czasu pierwszych dogmatów socrealizmu, przez niespełnione nadzieje „Po Prostu” i „Nowej Kultury”, marcowe palenie gazet aż do literalnego ubezwłasnowolnienia mass — mediów — ostatnio; choroba ta sama, tylko nawroty cięższe, bo skupiające w sobie wszystkie skutki dotychczasowego braku gruntownego leczenia. Drastyczne ograniczanie informacji, narzucanie odbiorcy coraz bardziej wynaturzonego komentarza do rzeczywistości (propaganda, najkrócej mówiąc, jest działalnością komentatorską kierującą się określeniami przesłankami politycznymi i zmierzającą do kształtowania pożądanych postaw) — to sygnały zawiadaniające każdorazowo z lamów prasy, z anten radia i telewizji, iż władza, a wraz z nią dziennikarstwo i dziennikarze zbliżają się do kolejnego przełomu. Takie są objawy, jakie zaś źródła tych „zawałów”?

15

Ręglamentowanie informacji, zwane na co dzień eufemistycznie „polityką informacyjną”, bierze się — moim zdaniem — z przeświadczenia władzy, że łatwiej rządzić się społeczeństwem niedoinformowanym. Faktem jest, że niezawieszność wewnętrzna jednostki i grupy zależy od stopnia jej poinformowania, że odciecie od informacji prowadzi do okresowego podporządkowania odbiorców dysponentom treści, że niemożliwa staje się wówczas zbiorowa kontrola rządzących i stanu spraw państwa. Faktem jest jednak równocześnie, iż okoliczności sprzyjające „ulatomemu rządzeniu” niosą w sobie zarodek samolikwidacji władzy w chwili, gdy rzeczywistość rządzących staje się tak nieznosna, że zmusza ich do skorygowania z prawa wypowiedzenia rządzącym posustnienia. Oddając społeczeństwo od informacji władza odda równolegle samą siebie od wiedzy o społeczeństwie, od obrazu „życia na dole”. Im łatwiej chce rządzić, tym rządzi krócej.

16

Zasadniczym jednak argumentem władzy w Polsce przemawiającym za ograniczaniem informacji było zakładanie poważnej różnicy zdań co do celów i poszczególnych etapów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, różnicy zdań między rządzącymi a rządzonymi. Programując ów rozwój pierwsi nie ufali drugim, czy obydwie strony chcą myśleć o tym samym. Analiza tła kolejnych polskich kryzysów — szczególnie zaś ostatniego — pokazuje, że nieufność ta znajdowała swe uzasadnienie: klasa robotnicza odrzucała tendencję do nadmiernej koncentracji środków inwestycyjnych w sferze produkcyjnej i ograniczania ich dla sfery nieprodukcyjnej, nie chce gigantycznych hut kosztów bić w garnku i w mieszkaniu. Dla rządzących nie każdy rozwój jest postępek, zaś na pewno już nim nie jest statystyczne dziesięć miejsc Polski w świecie, idące w parze z faktycznie postępującym ubożeniem narodu. Rządzący bywają jednak niebezpiecznie przeświadczeni o posiadaniu depozytu prawdy na temat kształtu przyszłości kraju. Ograniczanie informacji miało więc ułatwić realizację niepopularnych programów ponad głową narodu, a nie razem z nim.

17

Polityka informacyjna, o której tu już wspominałem, polegała nie tylko na ograniczeniu dostępu opinii publicznej do ważnych treści, ale także na selektywnym ich traktowaniu — na tzw. dysymulacji — to znaczy przemilczaniu pewnych danych na korzyść innych. Zabiegi owe były, moim zdaniem, konsekwencją roli, jaką wyznaczała się informacja: winna ona służyć raczej celom agitacyjno-wychowawczym, niż realizacji naturalnego prawa człowieka do wiedzy — dobrej lub złej, ale przede wszystkim obiektywnej. Pod wpływem odbieranych wiadomości w głowach ludzi powstają różne myśli. Dysponent informacji zakładał, że powinny to być myśli rządzącym sprzyjające, a przynajmniej w stosunku do nich neutralne. Stąd w naszych mass-mediums tyle sytuacji dydaktycznych, jakby żywcem wziętych ze swobodnego moralitetu.

18

Dlatego właśnie cel agitacyjno-wychowawczy informacji? Dlatego, że władza we współczesnej Polsce jak do tej pory wiele brała z tezy o frontowych warunkach rozwoju ustroju socjalistycznego, podtrzymując doktrynę „egzystencji w okrażeńiu”. W połowie ostatniej dekady, — skutkiem rosnącego stopniowo kryzysu ekonomicznego, a co za tym idzie pogłębiającego się niezadowolenia społecznego — teza o warunkach frontowych przeniknęła do mechanizmów zarządzania gospodarką, życiem publicz-

19

Przez kraj nasz przetacza się fala remanentów z różnych dziedzin i grzechów, nie omijając również dziennikarstwa. Inaczej zresztą być nie może: dziennikarz, ten żuraw mający strzec swego stada przed wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami był w przeszłości najczęściej strażnikiem niegodnym dobrej wiary — albo z wyboru, albo z konieczności strażnikiem ślepy i głuchy. Ludzie tej profesji przeświadczeni są — choć gorzko to konstatacja — o słuszności publicznego żalu kierowanego pod ich adresem, stąd też gwałtowna potrzeba samorefleksji, stąd próby odpowiedzi na pytanie, jak było i dlaczego tak było, jak być powinno i od czego to zależy.

20

Jeśli przesady nie mają nam zastąpić racjonalnej analizy, wówczas odrzucić trzeba komfortową tezę, iż powojenna żurnalistyka polska choruje poważnie dopiero od lat dziesięciu. Choroba ta wlezie się właściwie od czasu pierwszych dogmatów socrealizmu, przez niespełnione nadzieje „Po Prostu” i „Nowej Kultury”, marcowe palenie gazet aż do literalnego ubezwłasnowolnienia mass — mediów — ostatnio; choroba ta sama, tylko nawroty cięższe, bo skupiające w sobie wszystkie skutki dotychczasowego braku gruntownego leczenia. Drastyczne ograniczanie informacji, narzucanie odbiorcy coraz bardziej wynaturzonego komentarza do rzeczywistości (propaganda, najkrócej mówiąc, jest działalnością komentatorską kierującą się określeniami przesłankami politycznymi i zmierzającą do kształtowania pożądanych postaw) — to sygnały zawiadaniające każdorazowo z lamów prasy, z anten radia i telewizji, iż władza, a wraz z nią dziennikarstwo i dziennikarze zbliżają się do kolejnego przełomu. Takie są objawy, jakie zaś źródła tych „zawałów”?

21

Ręglamentowanie informacji, zwane na co dzień eufemistycznie „polityką informacyjną”, bierze się — moim zdaniem — z przeświadczenia władzy, że łatwiej rządzić się społeczeństwem niedoinformowanym. Faktem jest, że niezawieszność wewnętrzna jednostki i grupy zależy od stopnia jej poinformowania, że odciecie od informacji prowadzi do okresowego podporządkowania odbiorców dysponentom treści, że niemożliwa staje się wówczas zbiorowa kontrola rządzących i stanu spraw państwa. Faktem jest jednak równocześnie, iż okoliczności sprzyjające „ulatomemu rządzeniu” niosą w sobie zarodek samolikwidacji władzy w chwili, gdy rzeczywistość rządzących staje się tak nieznosna, że zmusza ich do skorygowania z prawa wypowiedzenia rządzącym posustnienia. Oddając społeczeństwo od informacji władza odda równolegle samą siebie od wiedzy o społeczeństwie, od obrazu „życia na dole”. Im łatwiej chce rządzić, tym rządzi krócej.

22

Zasadniczym jednak argumentem władzy w Polsce przemawiającym za ograniczaniem informacji było zakładanie poważnej różnicy zdań co do celów i poszczególnych etapów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, różnicy zdań między rządzącymi a rządzonymi. Programując ów rozwój pierwsi nie ufali drugim, czy obydwie strony chcą myśleć o tym samym. Analiza tła kolejnych polskich kryzysów — szczególnie zaś ostatniego — pokazuje, że nieufność ta znajdowała swe uzasadnienie: klasa robotnicza odrzucała tendencję do nadmiernej koncentracji środków inwestycyjnych w sferze produkcyjnej i ograniczania ich dla sfery nieprodukcyjnej, nie chce gigantycznych hut kosztów bić w garnku i w mieszkaniu. Dla rządzących nie każdy rozwój jest postępek, zaś na pewno już nim nie jest statystyczne dziesięć miejsc Polski w świecie, idące w parze z faktycznie postępującym ubożeniem narodu. Rządzący bywają jednak niebezpiecznie przeświadczeni o posiadaniu depozytu prawdy na temat kształtu przyszłości kraju. Ograniczanie informacji miało więc ułatwić realizację niepopularnych programów ponad głową narodu, a nie razem z nim.

23

Polityka informacyjna, o której tu już wspominałem, polegała nie tylko na ograniczeniu dostępu opinii publicznej do ważnych treści, ale także na selektywnym ich traktowaniu — na tzw. dysymulacji — to znaczy przemilczaniu pewnych danych na korzyść innych. Zabiegi owe były, moim zdaniem, konsekwencją roli, jaką wyznaczała się informacja: winna ona służyć raczej celom agitacyjno-wychowawczym, niż realizacji naturalnego prawa człowieka do wiedzy — dobrej lub złej, ale przede wszystkim obiektywnej. Pod wpływem odbieranych wiadomości w głowach ludzi powstają różne myśli. Dysponent informacji zakładał, że powinny to być myśli rządzącym sprzyjające, a przynajmniej w stosunku do nich neutralne. Stąd w naszych mass-mediums tyle sytuacji dydaktycznych, jakby żywcem wziętych ze swobodnego moralitetu.

24

Dlatego właśnie cel agitacyjno-wychowawczy informacji? Dlatego, że władza we współczesnej Polsce jak do tej pory wiele brała z tezy o frontowych warunkach rozwoju ustroju socjalistycznego, podtrzymując doktrynę „egzystencji w okrażeńiu”. W połowie ostatniej dekady, — skutkiem rosnącego stopniowo kryzysu ekonomicznego, a co za tym idzie pogłębiającego się niezadowolenia społecznego — teza o warunkach frontowych przeniknęła do mechanizmów zarządzania gospodarką, życiem publicz-

25

Przez kraj nasz przetacza się fala remanentów z różnych dziedzin i grzechów, nie omijając również dziennikarstwa. Inaczej zresztą być nie może: dziennikarz, ten żuraw mający strzec swego stada przed wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami był w przeszłości najczęściej strażnikiem niegodnym dobrej wiary — albo z wyboru, albo z konieczności strażnikiem ślepy i głuchy. Ludzie tej profesji przeświadczeni są — choć gorzko to konstatacja — o słuszności publicznego żalu kierowanego pod ich adresem, stąd też gwałtowna potrzeba samorefleksji, stąd próby odpowiedzi na pytanie, jak było i dlaczego tak było, jak być powinno i od czego to zależy.

26

Jeśli przesady nie mają nam zastąpić racjonalnej analizy, wówczas odrzucić trzeba komfortową tezę, iż powojenna żurnalistyka polska choruje poważnie dopiero od lat dziesięciu. Choroba ta wlezie się właściwie od czasu pierwszych dogmatów socrealizmu, przez niespełnione nadzieje „Po Prostu” i „Nowej Kultury”, marcowe palenie gazet aż do literalnego ubezwłasnowolnienia mass — mediów — ostatnio; choroba ta sama, tylko nawroty cięższe, bo skupiające w sobie wszystkie skutki dotychczasowego braku gruntownego leczenia. Drastyczne ograniczanie informacji, narzucanie odbiorcy coraz bardziej wynaturzonego komentarza do rzeczywistości (propaganda, najkrócej mówiąc, jest działalnością komentatorską kierującą się określeniami przesłankami politycznymi i zmierzającą do kształtowania pożądanych postaw) — to sygnały zawiadaniające każdorazowo z lamów prasy, z anten radia i telewizji, iż władza, a wraz z nią dziennikarstwo i dziennikarze zbliżają się do kolejnego przełomu. Takie są objawy, jakie zaś źródła tych „zawałów”?

27

Ręglamentowanie informacji, zwane na co dzień eufemistycznie „polityką informacyjną”, bierze się — moim zdaniem — z przeświadczenia władzy, że łatwiej rządzić się społeczeństwem niedoinformowanym. Faktem jest, że niezawieszność wewnętrzna jednostki i grupy zależy od stopnia jej poinformowania, że odciecie od informacji prowadzi do okresowego podporządkowania odbiorców dysponentom treści, że niemożliwa staje się wówczas zbiorowa kontrola rządzących i stanu spraw państwa. Faktem jest jednak równocześnie, iż okoliczności sprzyjające „ulatomemu rządzeniu” niosą w sobie zarodek samolikwidacji władzy w chwili, gdy rzeczywistość rządzących staje się tak nieznosna, że zmusza ich do skorygowania z prawa wypowiedzenia rządzącym posustnienia. Oddając społeczeństwo od informacji władza odda równolegle samą siebie od wiedzy o społeczeństwie, od obrazu „życia na dole”. Im łatwiej chce rządzić, tym rządzi krócej.

28

Zasadniczym jednak argumentem władzy w Polsce przemawiającym za ograniczaniem informacji było zakładanie poważnej różnicy zdań co do celów i poszczególnych etapów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, różnicy zdań między rządzącymi a rządzonymi. Programując ów rozwój pierwsi nie ufali drugim, czy obydwie strony chcą myśleć o tym samym. Analiza tła kolejnych polskich kryzysów — szczególnie zaś ostatniego — pokazuje, że nieufność ta znajdowała swe uzasadnienie: klasa robotnicza odrzucała tendencję do nadmiernej koncentracji środków inwestycyjnych w sferze produkcyjnej i ograniczania ich dla sfery nieprodukcyjnej, nie chce gigantycznych hut kosztów bić w garnku i w mieszkaniu. Dla rządzących nie każdy rozwój jest postępek, zaś na pewno już nim nie jest statystyczne dziesięć miejsc Polski w świecie, idące w parze z faktycznie postępującym ubożeniem narodu. Rządzący bywają jednak niebezpiecznie przeświadczeni o posiadaniu depozytu prawdy na temat kształtu przyszłości kraju. Ograniczanie informacji miało więc ułatwić realizację niepopularnych programów ponad głową narodu, a nie razem z nim.

29

Polityka informacyjna, o której tu już wspominałem, polegała nie tylko na ograniczeniu dostępu opinii publicznej do ważnych treści, ale także na selektywnym ich traktowaniu — na tzw. dysymulacji — to znaczy przemilczaniu pewnych danych na korzyść innych. Zabiegi owe były, moim zdaniem, konsekwencją roli, jaką wyznaczała się informacja: winna ona służyć raczej celom agitacyjno-wychowawczym, niż realizacji naturalnego prawa człowieka do wiedzy — dobrej lub złej, ale przede wszystkim obiektywnej. Pod wpływem odbieranych wiadomości w głowach ludzi powstają różne myśli. Dysponent informacji zakładał, że powinny to być myśli rządzącym sprzyjające, a przynajmniej w stosunku do nich neutralne. Stąd w naszych mass-mediums tyle sytuacji dydaktycznych, jakby żywcem wziętych ze swobodnego moralitetu.

30

Dlatego właśnie cel agitacyjno-wychowawczy informacji? Dlatego, że władza we współczesnej Polsce jak do tej pory wiele brała z tezy o frontowych warunkach rozwoju ustroju socjalistycznego, podtrzymując doktrynę „egzystencji w okrażeńiu”. W połowie ostatniej dekady, — skutkiem rosnącego stopniowo kryzysu ekonomicznego, a co za tym idzie pogłębiającego się niezadowolenia społecznego — teza o warunkach frontowych przeniknęła do mechanizmów zarządzania gospodarką, życiem publicz-

31

Przez kraj nasz przetacza się fala remanentów z różnych dziedzin i grzechów, nie omijając również dziennikarstwa. Inaczej zresztą być nie może: dziennikarz, ten żuraw mający strzec swego stada przed wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami był w przeszłości najczęściej strażnikiem niegodnym dobrej wiary — albo z wyboru, albo z konieczności strażnikiem ślepy i głuchy. Ludzie tej profesji przeświadczeni są — choć gorzko to konstatacja — o słuszności publicznego żalu kierowanego pod ich adresem, stąd też gwałtowna potrzeba samorefleksji, stąd próby odpowiedzi na pytanie, jak było i dlaczego tak było, jak być powinno i od czego to zależy.

32

Jeśli przesady nie mają nam zastąpić racjonalnej analizy, wówczas odrzucić trzeba komfortową tezę, iż powojenna żurnalistyka polska choruje poważnie dopiero od lat dziesięciu. Choroba ta wlezie się właściwie od czasu pierwszych dogmatów socrealizmu, przez niespełnione nadzieje „Po Prostu” i „Nowej Kultury”, marcowe palenie gazet aż do literalnego ubezwłasnowolnienia mass — mediów — ostatnio; choroba ta sama, tylko nawroty cięższe, bo skupiające w sobie wszystkie skutki dotychczasowego braku gruntownego leczenia. Drastyczne ograniczanie informacji, narzucanie odbiorcy coraz bardziej wynaturzonego komentarza do rzeczywistości (propaganda, najkrócej mówiąc, jest działalnością komentatorską kierującą się określeniami przesłankami politycznymi i zmierzającą do kształtowania pożądanych postaw) — to sygnały zawiadaniające każdorazowo z lamów prasy, z anten radia i telewizji, iż władza, a wraz z nią dziennikarstwo i dziennikarze zbliżają się do kolejnego przełomu. Takie są objawy, jakie zaś źródła tych „zawałów”?

33

Ręglamentowanie informacji, zwane na co dzień eufemistycznie „polityką informacyjną”, bierze się — moim zdaniem — z przeświadczenia władzy, że łatwiej rządzić się społeczeństwem niedoinformowanym. Faktem jest, że niezawieszność wewnętrzna jednostki i grupy zależy od stopnia jej poinformowania, że odciecie od informacji prowadzi do okresowego podporządkowania odbiorców dysponentom treści, że niemożliwa staje się wówczas zbiorowa kontrola rządzących i stanu spraw państwa. Faktem jest jednak równocześnie, iż okoliczności sprzyjające „ulatomemu rządzeniu” niosą w sobie zarodek samolikwidacji władzy w chwili, gdy rzeczywistość rządzących staje się tak nieznosna, że zmusza ich do skorygowania z prawa wypowiedzenia rządzącym posustnienia. Oddając społeczeństwo od informacji władza odda równolegle samą siebie od wiedzy o społeczeństwie, od obrazu „życia na dole”. Im łatwiej chce rządzić, tym rządzi krócej.

34

Zasadniczym jednak argumentem władzy w Polsce przemawiającym za ograniczaniem informacji było zakładanie poważnej różnicy zdań co do celów i poszczególnych etapów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, różnicy zdań między rządzącymi a rządzonymi. Programując ów rozwój pierwsi nie ufali drugim, czy obydwie strony chcą myśleć o tym samym. Analiza tła kolejnych polskich kryzysów — szczególnie zaś ostatniego — pokazuje, że nieufność ta znajdowała swe uzasadnienie: klasa robotnicza odrzucała tendencję do nadmiernej koncentracji środków inwestycyjnych w sferze produkcyjnej i ograniczania ich dla sfery nieprodukcyjnej, nie chce gigantycznych hut kosztów bić w garnku i w mieszkaniu. Dla rządzących nie każdy rozwój jest postępek, zaś na pewno już nim nie jest statystyczne dziesięć miejsc Polski w świecie, idące w parze z faktycznie postępującym ubożeniem narodu. Rządzący bywają jednak niebezpiecznie przeświadczeni o posiadaniu depozytu prawdy na temat kształtu przyszłości kraju. Ograniczanie informacji miało więc ułatwić realizację niepopularnych programów ponad głową narodu, a nie razem z nim.

35

Polityka informacyjna, o której tu już wspominałem, polegała nie tylko na ograniczeniu dostępu opinii publicznej do ważnych treści, ale także na selektywnym ich traktowaniu — na tzw. dysymulacji — to znaczy przemilczaniu pewnych danych na korzyść innych. Zabiegi owe były, moim zdaniem, konsekwencją roli, jaką wyznaczała się informacja: winna ona służyć raczej celom agitacyjno-wychowawczym, niż realizacji naturalnego prawa człowieka do wiedzy — dobrej lub złej, ale przede wszystkim obiektywnej. Pod wpływem odbieranych wiadomości w głowach ludzi powstają różne myśli. Dysponent informacji zakładał, że powinny to być myśli rządzącym sprzyjające, a przynajmniej w stosunku do nich neutralne. Stąd w naszych mass-mediums tyle sytuacji dydaktycznych, jakby żywcem wziętych ze swobodnego moralitetu.

36

Dlatego właśnie cel agitacyjno-wychowawczy informacji? Dlatego, że władza we współczesnej Polsce jak do tej pory wiele brała z tezy o frontowych warunkach rozwoju ustroju socjalistycznego, podtrzymując doktrynę „egzystencji w okrażeńiu”. W połowie ostatniej dekady, — skutkiem rosnącego stopniowo kryzysu ekonomicznego, a co za tym idzie pogłębiającego się niezadowolenia społecznego — teza o warunkach frontowych przeniknęła do mechanizmów zarządzania gospodarką, życiem publicz-

37

Przez kraj nasz przetacza się fala remanentów z różnych dziedzin i grzechów, nie omijając również dziennikarstwa. Inaczej zresztą być nie może: dziennikarz, ten żuraw mający strzec swego stada przed wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami był w przeszłości najczęściej strażnikiem niegodnym dobrej wiary — albo z wyboru, albo z konieczności strażnikiem ślepy i głuchy. Ludzie tej profesji przeświadczeni są — choć gorzko to konstatacja — o słuszności publicznego żalu kierowanego pod ich adresem, stąd też gwałtowna potrzeba samorefleksji, stąd próby odpowiedzi na pytanie, jak było i dlaczego tak było, jak być powinno i od czego to zależy.

38

Jeśli przesady nie mają nam zastąpić racjonalnej analizy, wówczas odrzucić trzeba komfortową tezę, iż powojenna żurnalistyka polska choruje poważnie dopiero od lat dziesięciu. Choroba ta wlezie się właściwie od czasu pierwszych dogmatów socrealizmu, przez niespełnione nadzieje „Po Prostu” i „Nowej Kultury”, marcowe palenie gazet aż do literalnego ubezwłasnowolnienia mass — mediów — ostatnio; choroba ta sama, tylko nawroty cięższe, bo skupiające w sobie wszystkie skutki dotychczasowego braku gruntownego leczenia. Drastyczne ograniczanie informacji, narzucanie odbiorcy coraz bardziej wynaturzonego komentarza do rzeczywistości (propaganda, najkrócej mówiąc, jest działalnością komentatorską kierującą się określeniami przesłankami politycznymi i zmierzającą do kształtowania pożądanych postaw) — to sygnały zawiadaniające każdorazowo z lamów prasy, z anten radia i telewizji, iż władza, a wraz z nią dziennikarstwo i dziennikarze zbliżają się do kolejnego przełomu. Takie są objawy, jakie zaś źródła tych „zawałów”?

39

Ręglamentowanie informacji, zwane na co dzień eufemistycznie „polityką informacyjną”, bierze się — moim zdaniem — z przeświadczenia władzy, że łatwiej rządzić się społeczeństwem niedoinformowanym. Faktem jest, że niezawieszność wewnętrzna jednostki i grupy zależy od stopnia jej poinformowania, że odciecie od informacji prowadzi do okresowego podporządkowania odbiorców dysponentom treści, że niemożliwa staje się wówczas zbiorowa kontrola rządzących i stanu spraw państwa. Faktem jest jednak równocześnie, iż okoliczności sprzyjające „ulatomemu rządzeniu” niosą w sobie zarodek samolikwidacji władzy w chwili, gdy rzeczywistość rządzących staje się tak nieznosna, że zmusza ich do skorygowania z prawa wypowiedzenia rządzącym posustnienia. Oddając społeczeństwo od informacji władza odda równolegle samą siebie od wiedzy o społeczeństwie, od obrazu „życia na dole”. Im łatwiej chce rządzić, tym rządzi krócej.

40

Zasadniczym jednak argumentem władzy w Polsce przemawiającym za ograniczaniem informacji było zakładanie poważnej różnicy zdań co do celów i poszczególnych etapów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, różnicy zdań między rządzącymi a rządzonymi. Programując ów rozwój pierwsi nie ufali drugim, czy obydwie strony chcą myśleć o tym samym. Analiza tła kolejnych polskich kryzysów — szczególnie zaś ostatniego — pokazuje, że nieufność ta znajdowała swe uzasadnienie: klasa robotnicza odrzucała tendencję do nadmiernej koncentracji środków inwestycyjnych w sferze produkcyjnej i ograniczania ich dla sfery nieprodukcyjnej, nie chce gigantycznych hut kosztów bić w garnku i w mieszkaniu. Dla rządzących nie każdy rozwój jest postępek, zaś na pewno już nim nie jest statystyczne dziesięć miejsc Polski w świecie, idące w parze z faktycznie postępującym ubożeniem narodu. Rządzący bywają jednak niebezpiecznie przeświadczeni o posiadaniu depozytu prawdy na temat kształtu przyszłości kraju. Ograniczanie informacji miało więc ułatwić realizację niepopularnych programów ponad głową narodu, a nie razem z nim.

41

Polityka informacyjna, o której tu już wspominałem, polegała nie tylko na ograniczeniu dostępu opinii publicznej do ważnych treści, ale także na selektywnym ich traktowaniu — na tzw. dysymulacji — to znaczy przemilczaniu pewnych danych na korzyść innych. Zabiegi owe były, moim zdaniem, konsekwencją roli, jaką wyznaczała się informacja: winna ona służyć raczej celom agitacyjno-wychowawczym, niż realizacji naturalnego prawa człowieka do wiedzy — dobrej lub złej, ale przede wszystkim obiektywnej. Pod wpływem odbieranych wiadomości w głowach ludzi powstają różne myśli. Dysponent informacji zakładał, że powinny to być myśli rządzącym sprzyjające, a przynajmniej w stosunku do nich neutralne. Stąd w naszych mass-mediums tyle sytuacji dydaktycznych, jakby żywcem wziętych ze swobodnego moralitetu.

42

Dlatego właśnie cel agitacyjno-wychowawczy informacji? Dlatego, że władza we współczesnej Polsce jak do tej pory wiele brała z tezy o frontowych warunkach rozwoju ustroju socjalistycznego, podtrzymując doktrynę „egzystencji w okrażeńiu”. W połowie ostatniej dekady, — skutkiem rosnącego stopniowo kryzysu ekonomicznego, a co za tym idzie pogłębiającego się niezadowolenia społecznego — teza o warunkach frontowych przeniknęła do mechanizmów zarządzania gospodarką, życiem publicz-

43

Przez kraj nasz przetacza się fala remanentów z różnych dziedzin i grzechów, nie omijając również dziennikarstwa. Inaczej zresztą być nie może: dziennikarz, ten żuraw mający strzec swego stada przed wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami był w przeszłości najczęściej strażnikiem niegodnym dobrej wiary — albo z wyboru, albo z konieczności strażnikiem ślepy i głuchy. Ludzie tej profesji przeświadczeni są — choć gorzko to konstatacja — o słuszności publicznego żalu kierowanego pod ich adresem, stąd też gwałtowna potrzeba samorefleksji, stąd próby odpowiedzi na pytanie, jak było i dlaczego tak było, jak być powinno i od czego to zależy.

44

Jeśli przesady nie mają nam zastąpić racjonalnej analizy, wówczas odrzucić trzeba komfortową tezę, iż powojenna żurnalistyka polska choruje poważnie dopiero od lat dziesięciu. Choroba ta wlezie się właściwie od czasu pierwszych dogmatów socrealizmu, przez niespełnione nadzieje „Po Prostu” i „Nowej Kultury”, marcowe palenie gazet aż do literalnego ubezwłasnowolnienia mass — mediów — ostatnio; choroba ta sama, tylko nawroty cięższe, bo skupiające w sobie wszystkie skutki dotychczasowego braku gruntownego leczenia. Drastyczne ograniczanie informacji, narzucanie odbiorcy coraz bardziej wynaturzonego komentarza do rzeczywistości (propaganda, najkrócej mówiąc, jest działalnością komentatorską kierującą się określeniami przesłankami politycznymi i zmierzającą do kształtowania pożądanych postaw) — to sygnały zawiadaniające każdorazowo z lamów prasy, z anten radia i telewizji, iż władza, a wraz z nią dziennikarstwo i dziennikarze zbliżają się do kolejnego przełomu. Takie są objawy, jakie zaś źródła tych „zawałów”?

45

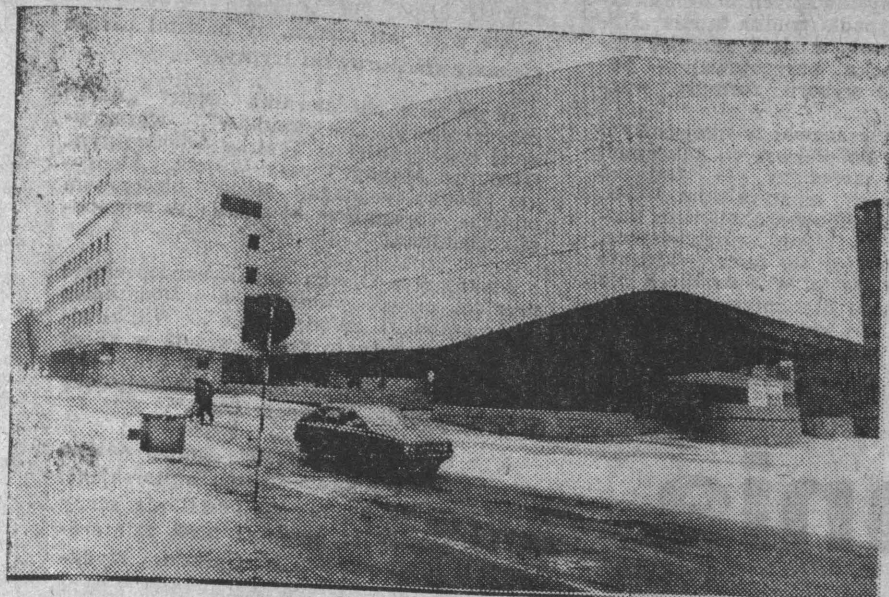
Ręglamentowanie informacji, zwane na co dzień eufemistycznie „polityką informacyjną”, bierze się — moim zdaniem — z przeświadczenia władzy, że łatwiej rządzić się społeczeństwem niedoinformowanym. Faktem jest, że niezawieszność wewnętrzna jednostki i grupy zależy od stopnia jej poinformowania, że odciecie od informacji prowadzi do okresowego podporządkowania odbiorców dysponentom treści, że niemożliwa staje się wówczas zbiorowa kontrola rządzących i stanu spraw państwa. Faktem jest jednak równocześnie, iż okoliczności sprzyjające „ulatomemu rządzeniu” niosą w sobie zarodek samolikwidacji władzy w chwili, gdy rzeczywistość rządzących staje się tak nieznosna, że zmusza ich do skorygowania z prawa wypowiedzenia rządzącym posustnienia. Oddając społeczeństwo od informacji władza odda równolegle samą siebie od wiedzy o społeczeństwie, od obrazu „życia na dole”. Im łatwiej chce rządzić, tym rządzi krócej.

46

Zasadniczym jednak argumentem władzy w Polsce przemawiającym za ograniczaniem informacji było zakładanie poważnej różnicy zdań co do celów i poszczególnych etapów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, różnicy zdań między rządzącymi a rządzonymi. Programując ów rozwój pierwsi nie ufali drugim, czy obydwie strony chcą myśleć o tym samym. Analiza tła kolejnych polskich kryzysów — szczególnie zaś ostatniego — pokazuje, że nieufność ta znajdowała swe uzasadnienie: klasa robotnicza odrzucała tendencję do nadmiernej koncentracji środków inwestycyjnych w sferze produkcyjnej i ograniczania ich dla sfery nieprodukcyjnej, nie chce gigantycznych hut kosztów bić w garnku i w mieszkaniu. Dla rządzących nie każdy rozwój jest postępek, zaś na pewno już nim nie jest statystyczne dziesięć miejsc Polski w świecie, idące w parze z faktycznie postępującym ubożeniem narodu. Rządzący bywają jednak niebezpiecznie przeświadczeni o posiadaniu depozytu prawdy na temat kształtu przyszłości kraju. Ograniczanie informacji miało więc ułatwić realizację niepopularnych programów ponad głową narodu, a nie razem z nim.

47

Polityka informacyjna, o której tu już wspominałem, polegała nie tylko na ograniczeniu dostępu opinii publicznej do ważnych treści, ale także na selektywnym ich traktowaniu — na tzw. dysymulacji — to znaczy przemilczaniu pewnych danych na korzyść innych. Zabiegi owe były, moim zdaniem, konsekwencją roli, jaką wyznaczała się informacja: winna ona służyć raczej celom agitacyjno-wychowawczym, niż realizacji naturalnego prawa człowieka do wiedzy — dobrej lub złej, ale przede wszystkim obiektywnej. Pod wpływem odbieranych wiadomości w głowach ludzi powstają różne myśli. Dysponent informacji zakładał, że powinny to być myśli rządzącym sprzyjające, a przynajmniej w stosunku do nich neutralne. Stąd w naszych mass-mediums tyle sytuacji dydaktycznych, jakby żywcem wziętych ze swobodnego moralitetu.



NA ZDJĘCIU:
(u góry)
gmach,
wokół
którego
toczy się
na Śląsku
wiele
dyskusji,
(u dołu)
koncert
orkiestry
symfonicznej
w dużej
sali
gmachu.

CAF —
St. Jakubowski



CAF —
St. Jakubowski

Dla kogo ten gmach?

Od pewnego czasu na łamach śląskich gazet toczy się dyskusja na temat odpowiedniego wykorzystania nowoczesnego gmachu, wybudowanego w Katowicach dla Ośrodka Szkolenia Kadr Kierowniczych i Specjalistycznych, a należącego do KW PZPR.

Czterokondygnacyjny budynek posiada dużą salę na ponad tysiąc osób, kilka sal na 300, 100 i 50 osób. Są także pomieszczenia dla tłumacza z języków obcych, nagłań radiowych, oraz odpowiednie pomieszczenia dla dziennikarzy. Znajduje się tu również restauracja dla 500 osób i hotel na 80 miejsc. Dwukondygnacyjną część podziemną zajmują urządzenia obsługi technicznej.

Obecnie, w dużej sali odbywają się koncerty Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i TV której lokal jest w remoncie. Organizowane są tu również poranki muzyczne. Specjalna komisja zbiera obecnie wszystkie propozycje dotyczące wykorzystania tego gmachu. Wiele wskazuje jednak na to, że ten kontrowersyjny budynek oddany zostanie w służbę kultury i nauki. (hs)

Zdjęcia CAF — Stanisław Jakubowski

KONKURS »KONTAKTÓW« KONKURS »KONTAKTÓW« Pamiętnik nastolatka

Redakcja „Kontaktów”, łomżyńskiego tygodnika społecznego, oraz Młodzieżowa Agencja Wydawnicza zapraszają wszystkich uczniów szkół ponadpodstawowych oraz ich pracujących rówieśników do udziału w ogólnopolskim konkursie na „Pamiętnik nastolatka”.

Nikt lepiej od Was samych nie potrafi ukazać Waszych przeżyć, rozterek, przemyśleń, marzeń i niepokojów, burzy myśli i uczuć czasu dorastania; bo też nikt oprócz Was nie ma takiej świeżości odczuć i sądów. „Pamiętnik nastolatka” umożliwi Wam wypowiedzenie się pełnym głosem o sprawach szkoły, organizacji młodzieżowej, rodziny, o przyjaźni, miłości, o Waszym miejscu wśród ludzi, osobistych powodzeniach i porażkach.

Nie narzucamy Wam tematu ani objętości wypowiedzi. Piszcie, jak potraficie, byle szczerze i odważnie, tak jak pisze się pamiętnik tylko dla siebie. My gwarantujemy Wam — jeśli takie będzie Wasze zyczenie — nieujawnienie nazwisk i adresów.

Na konkurs możecie nadsyłać również wcześniej pisane pamiętniki, dzienniki, notatki, korespondencje (do mojego chłopaka, do mojej dziewczyny) i uwagi o prawdziwej szkole i prawdziwym życiu, sposobie widzenia świata, kraju, regionu.

W konkursie weźmie udział każdy, kto do końca bieżącego roku nadesłanie pod adresem redakcji („Kontakt”, ul. Sadowa 10, 18-400 Łomża) napisany czytelnie „Pamiętnik nastolatka”.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w styczniu 1981 r., a zwycięzcom zostaną przyznane nagrody:

- I — magnetofon kasetowy
- II — rower-skladak
- III — radiodiodbionik turystyczny

oraz pięć wyróżnień (sprzęt sportowy). Wśród pozostałych uczestników rozlosujemy sto upominków-niespodzianek. Druk prac (premiowanych honorariami) zaczniemy przed rozstrzygnięciem konkursu.

W piątek, 7 listopada, byłem na zebraniu wyborczym Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Odbywało się w budynku rektoratu przy ulicy Mickiewicza. W tym samym czasie przy ulicy Świerkowej miało miejsce zebranie OOP Wydziału Humanistycznego, na temat aktualnych zadań w pracy politycznej.

Tak czy owak, na zebraniu „Solidarności” znaleźli się członkowie partii z Wydziału Humanistycznego. Członkini egzekutywy OOP, dr Zinajda Trybulec z Zakładu Logiki, wybrała zebranie przy ul. Mickiewicza zapewne dlatego, że mówiono tu o ważnych dla uczelni sprawach. Pani doktor mówiła krótko i logicznie, jak na logika przystało. Pozostałe wypowiedzi też nie grzeszyły rozwlekłością, czego nie można powiedzieć o ordynacji wyborczej. Przerwy między kolejnymi głosowaniami były ważniejsze niż same wybory, toteż na przerwach poprzestaną.

Były to głosy rozpaczy i zaskoczenia. Pracownicy nauki, jacy obsiedli aulę rektoratu, byli zgodni co do jednej kwestii: Filia ma najgorsze warunki lokalowe wśród wszystkich uczelni kraju. Nie ma możliwości prawidłowego realizowania programu naukowego i dydaktycznego. Warunki są wręcz skandaliczne, a widoków na jakąkolwiek poprawę — żadnych, lub prawie żadnych.

Jest to diagnoza nie tylko 220 członków „Solidarności”. To samo, solidarnie, twierdzi pozostałych 500 pracowników Filii, razem z jej kierownictwem. Prorokiem Piotr Mytnik, którego zapytałem o szczegóły, zasypał mnie faktami, od których powstają włosy na głowie.

Okazuje się oto, że Białystok, miasto wojewódzkie, zdecydowało się na utworzenie uczelni humanistycznej dla potrzeb kształcenia nauczycieli i reformy oświaty, ale bez jakiegokolwiek gwarancji na zabezpieczenie przebiegu tegoż kształcenia i tej realizacji. W roku 1968, gdy Filia została utworzona, zapisano się na studia 487 słuchaczy. Mieli oni do dyspozycji powierzchnię dydaktyczno-naukową wielkości 8767 metrów. Mówiąc językiem wskaźników, na jednego studenta przypadało wtedy 18,8 metra kwadratowego. Obecnie wskaźnik ten opadł do 3,2 metra. Jest to trzykrotnie mniej od normy minimalnej, ponieważ którejś schodził żadnej uczelni nie wolno.

Jak to możliwe, zapyta ktoś, że ponad czterokrotnie zwiększyła się liczba studentów, podczas gdy powierzchnia sal i korytarzy przybyła uczelni mniej niż dwukrotnie? W 1979 r. 4900 studentów gnieździło się na 16 tysiącach metrów kwadratowych. Okazuje się, że było to możliwe. Zreszta, co się nie dzieło przez te minione 10 lat? Rzeczy niewybaczalne stawały się do wyobrażenia, utopia zaczynała być rzeczywistością, paranoja przestawała być chorobą, a nabierała charakteru obowiązującej normy.

Filia, z dziecka pożądanego, bardzo szybko stała się dzieckiem zapomnianym. Wybudowano Politechnikę, i władze miasta, zasłaniając się tym parawanem, odwróciły decyzję o niezbędnych inwestycjach dla Filii. Bo i co to za inwestycja w uczelnię, w dodatku humanistyczną? Taka uczelnia nie produkuje telewizorów ani pralek automatycznych, dywanów ani jedzenia. Jest

nieprodukcyjna, nie daje wartości dodatkowej, a pożera i ciągle jej mało.

Prawdopodobnie takie właśnie myślenie przekreślało z roku na rok szanse Filii. Szkoda, że to myślenie nie wyglądało trochę inaczej, na przykład: że uczelnia, humanistyczna czy techniczna, produkująca magistrów czy inżynierów — to najlepsza inwestycja. Zyski z niej nie są doraźne, a długofalowe, i zupełnie nie do wyliczenia wylicznie w złotych, choć obliczalne: są to zyski ogólnospołeczne, i nie warto liczyć tu zarobku przemysłu, choć pożytek z wykształconego inżyniera wieszysz niż bez niego. W bilansie pokoleń, w rachunku oświecenia publicznego zyski te należy liczyć. I myślę, że nie musimy tego szczegółowo udowadniać. Myślę, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z uwagi problemu, który można sprowadzić do tezy: spo-

spowodować poza niezmiennymi zapewnieniami o zrozumieniu i chęci okazania pomocy?

Filia oczekiwała działań, głosów już miała wyżej uszu. Tymczasem studenci chemii nadal jeździli na ćwiczenia do Warszawy, bo na miejscu nie było pracowni, a studenci biologii ganiłi w siedem stron miasta, bo w siedmiu osobnych miejscach ich zakład miał swoje podwoje. Co jakiś czas Filii dawano jakiś barak albo pomieszczenie w nie przystosowanym budynku, i było to zawsze lataniem dziur. Ale i to latanie pod szyję włatem i przetartę na rekawkach tużurki, ustało po 1975 r. Nie wiadomo dlaczego. Po prostu władze miasta przestały przekazywać Filii jakiegokolwiek pomieszczenia.

Filia zapadła na bardzo poważną chorobę — chorobę sierocą. Jej postępy są niepokojące: kręci się owo



czeństwo słabo wykształcone, to społeczeństwo głupie, z którym nikt się nie liczy.

Wiedza o tym władze naszego państwa, i robią dużo w kierunku oświecenia publicznego. Szkoda więc, że władze Białegostoku tak niemrawo dochodzą do tych podstawowych ustaleń. Budując Politechnikę odsuwano sprawę Filii na dalszy plan. Pozorne zaangażowanie w jej problemy sprowadzało się do dawania obietnic bez pokrycia. Podobno władze naszego regionu nie miały za bardzo z czego dać — i czego dać. Ale i prawda jest: że były bardzo rzadkimi gośćmi w murach Filii: raz do roku, na uroczystej inauguracji.

Władze Filii bywały częściej u władz miasta, z kolejnymi petycjami i zatracającymi diagnozami stanu uczelni. Mówiono o niemożliwości realizowania procesu dydaktycznego na wszystkich wydziałach, o braku rezerwy lokalowej, co uniemożliwiało prowadzenie remontów w grozących zawaleniem (sic!) budynkach, o prowadzeniu, z kolei, zajęć w 20 punktach miasta, co zupełnie dezorganizowało życie uczelni, o coraz gorszym samopoczuciu kadry, wyrażającym się rezygnacją z funkcji kierowniczych, wreszcie o braku biblioteki, bez której nie ma uczelni humanistycznej.

Cóż to jednak mogło pomóc, skoro biblioteki nie ma miasto pięciu wyższych uczelni i długo jej jeszcze mieć nie będzie? Co to głosy mogły

dzieciec chęć i opuszczone za własnym cieniem, wyciąga tęsknie rączki do upragnionych opiekunów, a ci je odpychają. Nawet Uniwersytet Warszawski nie chce wiedzieć o kłopotach tej uczelni. Jej kłopoty przysparzają mu tylko smochi.

Jest to naturalne stanowisko, choć bardzo dwuznaczne. Co by nie mówić, UW jest uczelnią bogatą, a Filia tegoż UW — biedniutką. No i tenże Uniwersytet nie chce pomóc biedniejszej siostrze. W ubiegłym roku odprowadził do kasy Ministerstwa Oświaty nie wykorzystane miliony, choć Filia mogła za nie wyłatać wszystkie ważniejsze dziury w swym oddzieniu. Uniwersytet nie chce brać na siebie etatów dla Filii, godzi się tylko na to, by etaty wderowały do Filii z ministerstwa poza kompetencją UW. W Uniwersytecie na jednego pracownika naukowego wypada 6-8 studentów, a w Filii — 14. Ten sam wskaźnik w wyższych szkołach pedagogicznych nie przekracza 10. Dlaczego sytuacja etatowa wszystkich wyższych szkół pedagogicznych jest o wiele lepsza od sytuacji Filii, choć praktycznie Filia jest właśnie wyższą szkołą pedagogiczną? Bo Filia jest także przybudówką Uniwersytetu, któremu nie na rękę jest o tym pamiętać.

Tak oto traci nasz Kopciuszek, choć ma wielkiego i bosatego protektora. A co by było, gdyby Kopciuszek przekształcił się w Uniwersytet Podlaski? Byłoby po kłopotach. Ale nie może się przekształcić, z wy-

mienionych już powodów, a także dlatego że ma za sobą kadre i uależniony jest od UW. Prorok Mytnik twierdzi, że dzięki warszawskiej kadry, jak i miejscowej, wcale nie gorszej choć jeszcze bez wielu profesorów, Filia kształci wartościowe kadry dla regionu.

Nie będziemy się licytować znajomością poziomu studentów, jedno jest pewne: mury (a raczej, cienkie ściany) tej uczelni opuściło już ponad 5 tysięcy absolwentów. Poza dyplomem wynieśli z tej uczelni naukę na całe życie: być inteligentem w Białymstoku — niełatwo. Zdobyć w Białymstoku uniwersyteckie wykształcenie — jeszcze trudniej.

Zobaczmy, co pokaże przyszłość. Na razie Filia nie ma żadnych widoków na poprawę sytuacji. W budynku Wydziału Humanistycznego przy Świerkowej już dwa lata trwa beznadziejny remont. Co jedna brygada pomaluje salę, to inna nie zabezpieczy dachu, ściany zalewa woda, a nauczycieli i studentów — krew nagła. Temperatura w zimie nie przekracza 10 stopni, po budynku hula wiatr, studenci nie przychodzi na zajęcia, a robotnicy — do pracy. Nie ma też światła na jednym piętrze. Jest za to dużo pieniędzy wyrzucanych w błoto i dużo zmarnowanych nerwów.

Piwnice przy ul. Mickiewicza nie nadają się na magazyny księgozbioru, bo przeżarte wilgocią. Pawilon dla zakładu biologii powstał nie wcześniej jak za dwa lata. Zupełnie nie spełnił swego zadania pawilon sklepowy, jaki chce Filia sprowadzić ze Śląska; byłby on jej przydatny, gdyby zajmowała się produkcją rzodkiewki, a nie inteligentów. Przepięcia z dyktu w sklepie nie zastąpią pomieszczeń dydaktycznych.

Gdy zacznie być budowany dziełociekondygnacyjny obiekt za rektoratem przy ul. Mickiewicza, Filia dostanie pokazy zastrzyk inwestycyjny. Straci co prawda salę gimnastyczną i kort, ale w ogólnym rachunku straci i korzyści ważniejsze jest te kilkanaście tysięcy metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Jest to konieczność chwili. Na dłuższą metę planuje się, od bardzo wielu lat, budowę miasteczka akademickiego, ale jest to przyszłość tak odległa, że nawet nie warto teraz dyskusować z projektem lokalizacji kampusu Filii na terenie... lotniska Aeroklubu Białostockiego.

Miejmy nadzieję, a to nam zawsze wolno, że do tego czasu Filia poderwie się do lotu — bez pomocy lotniska. Chociaż, swoją drogą, jej rektorom przydałby się kurs wyższego pilotażu w zakresie dyplomacji, bo przyjdzie im latać w bardzo trudnej atmosferze.

Na piątkowym zebraniu wybrano Komisję Zakładową, której przewodniczącym został dr Henryk Ruciński z Zakładu Historii. Na zebraniu był obecny rektor Filii, prof. dr hab. Juliusz Łukasiewicz. Przedstawiciel MKZ, Jerzy Zegarski, zgłosił gotowość MKZ-etu do rozmów z nowo wybraną Komisją. Nato miast przewodniczący ZNP na Filii, dr Mikołaj Kozak, zaproponował utworzenie rady pracowniczej, w skład której weźliby przedstawiciele ZNP i „Solidarności”. Zebraniu przewodniczył przełożony Wydziału Humanistycznego, dr Jerzy Kopania.

MAREK KUSIBA

W międzyczasie, gdy zbliżał się koniec miesięcznych „odwiedzin”, Mikłosz pchał pismo do konsula generalnego w Nowym Jorku. Pisz wprost, bez przyjechać zarobić, bo w kraju stawa dom i nie mają gotówki. W związku z tym uprzejmie proszę o przedłużenie. Odpowiedź nadchodzi szybko. Jest pozytywna i lepsza, niżli oczekiwałam. Paszport jest ważny rok i jeszcze pół miesiąca. Wydawało się zatem, że wszystko pójdzie dobrze. Lecz

i po osiemnastu godzinach na dobie.

Po powrocie, a nastąpiło to w czerwcu br., zastałem plik urzędowej korespondencji. W najwcześniejszej, z marca, Zarząd Miejski ZSMP, komisja mieszkaniowa, informuje, że w związku z niedotrzymaniem warunków regulaminu uczestnictwa patronatu ZSMP w budowie domków, jak również niedotrzymanie zadeklarowanego terminu powrotu z USA, został Kolega skreślony

Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi.

Wobec tego Mikłosz koleduje po przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego ZSMP. Jeszcze wierzy, jeszcze ma nadzieję, że w rozmowach wytłumaczy, wyjaśni, nawet wyprosi zmianę decyzji. Odpowiedź WOJCIECHA SIEMIONKA, szefa instancji wojewódzkiej i ANTONIEGO KRUCZKOWSKIEGO, szefa „miasta” jest jednako: — Przecież tłumaczy-

woli. Z drugiej strony nie możemy pozwolić, by ludzie wyjeżdżali z kraju, zarabiali gdzie indziej, Fachowców nam brakuje.

WSK znalazł się niekompetentny co do wypowiedzenia się na temat uczestnictwa Mikłosza w patronacie. W tej kwestii zwrócono się do Wojewódzkiego Sztabu Patronackiego.

Zanim nadeszła ostateczna decyzja, Mikłosz powiedział mi: — Wiem, że sprawa z góry skazana jest na niepowodzenie. Ale ja będę walczył. Nie mam nic do stracenia.

W. Siemionek, z którym próbuję rozmawiać o sprawie Mikłosza, rozpoczyna tak: — Nie widzę potrzeby udostępniania dokumentacji dotyczącej kol. Mikłosza. Zresztą już kiedyś panowie nie dotrzymali umowy. (Chodzi o tekst „Samych wybranych”, który — przed drukiem — zażył sobie przeczytać W. Siemionek).

Potem dodaje: — Jak wiadomo, kolega Mikłosz został wykluczony z organizacji. Jednocześnie sąd koleżeński uznał swoją niewłaściwość w zakresie przywrócenia go na listę członków patronatu i zdecydował przekazać sprawę do Wojewódzkiego Sztabu Patronackiego.

W tym miejscu jest arcyciekawie sformułowanie prawnicze, które całkowicie zmienia sytuację zainteresowanego. Nie mówi się już o uczestnictwie ewentualnym w patronacie, mówi się o ewentualnym przywróceniu w szeregi członków budowy.

„Jako młody inżynier, nie zarabiający przecież najgorzej, był z pewnością bardzo potrzebny w kraju, na budowie tak ważnej inwestycji, jaką jest Fabryka Dywanów. Zaan-

gażowanie w pracy na rzecz kraju jest przecież jednym z podstawowych obowiązków każdego obywatela, a szczególnie członka ZSMP. Opuśczać swoich kolegów wyraźnie określił, że swoje cele prywatne stawia wyżej, niż ogólny interes społeczny oraz socjalistyczne zasady współpracy, które powinny funkcjonować w moralności każdego członka ZSMP” — napisano m. in. w uzasadnieniu.

Jednakże stanowisko przewodniczącego instancji wojewódzkiej jest bardzo ludzkie, ojcowskie — powiedziałbym wręcz. Mówi tak: — Wojewódzki Sztab Patronacki nie widzi przeszkód w ponownym wejściu Mikłosza do patronatu. Musi się jednak zrehabilitować, tzn. musi podjąć pracę w zakładzie współpracującym, musi powtórnie wstąpić w szeregi ZSMP i wtedy — być może — ewentualnie koleś skieruje go do patronatu, na ogólnie przyjętych zasadach. Wolne miejsca na Ukoadzie jeszcze są...

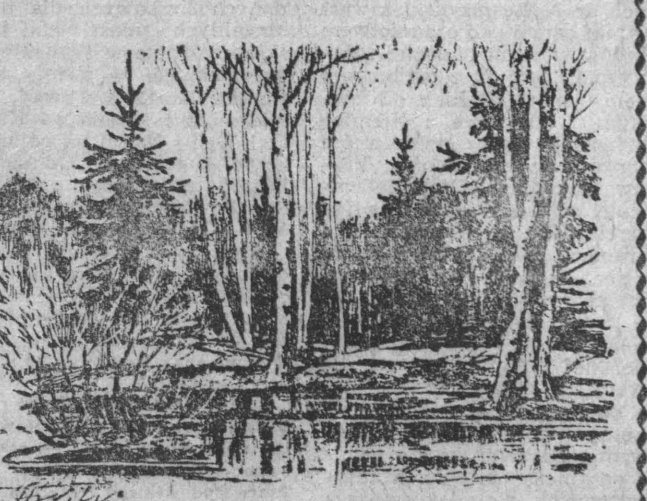
W redakcyjnej dyskusji, jaką niedawno opublikowała „GW” pod hasłem „Zaufanie”, stwierdzono m. in.: — Kompetencja nie może sprowadzać się tylko do spraw zawodowych. To również rozumienie dla problemów politycznych, społecznych, ludzkich. Oczywiście, o ile my, m. in. prawo wołania o dobre rządzenie, to z drugiej strony mamy obowiązek stwarzać taki klimat, żeby dobre rządzenie było możliwe...

ANDRZEJ GAWĘCKI

Dzikie zakątki

Do osobliwości przyrodniczych Puszczy Knyszyńskiej należy rzeczka Hadka w leśnictwie Nowiny (Nadleśnictwo Dojlidy). Już same źródła rzeczki stanowią ciekawy twór natury: zalega tu dużo różnej wielkości kamień. Datowanie, gdy nie przywiązywano takiej wagi do ochrony środowiska, mieszkańcy Nowin Kasjerskich wywozili stąd kamienie i budowali z nich piwnice. Nazwa rzeczki wywodzi się ze starodawnego określenia „hadka”, czyli nieprzyjemna, brzydka. I nazwa Hadka jest rzeczywiście nieprzyjemnie nieprzystępna. Dostęp do niej na całej jej 3-kilometrowej długości bronią błota. Płyne wśród drzewostanów świerkowo-sosnowych z domieszką olszy. Występuje tutaj rzadka roślinność: widak bobinów (zajmujący kilkunasto procent powierzchni) oraz skwiska bluszczu pospolitego. Bluszcz rosnący w lasach zasadniczo „poziwo” po ziemi; tutaj do niedawna, oprócz formy płozowej, kłosańskie sosny i świerki oplecionych było wspinięciem się na nie bluszczem. Teraz z niewiadomych przyczyn znacząco zmniejsza się udział bluszczu płozowego. Trzeba dodać, że bluszcz w leśnictwie Nowiny występuje pojedynczo jeszcze w kilku innych miejscach.

Hadka dopływa do dużego bagna zwanego „Padziak” opodal Notwin Kasjerskich. Jest to torfowisko, obejmujące kilkadziesiąt hektarów, porośnięte zarostami brzozy, świerku i rozmaitymi krzewami. Padziak jest ostoją tosi i dzików. Ponadto zimą znajdują tu doskonałe warunki żywieniowe żarzątku. Brzozy z samosiewu, porastające to bagno, są przy ziemi pocięzione i dlatego zapuszczają się tutaj amatorzy materiału na tizio, kleszcze, służące jako szkielet przy wyrobie chomąt. (rp)



koleżeński

była to tylko cisza przed burzą. Gdzieś w połowie kwietnia otrzymał list, z którego wyczytał, że wokół ich domku, a konkretnie jego osoby zaczyna się dążyć coś nie tak. Żona napisała wtenczas, że pod koniec grudnia powiedziano jej, że chyba wyklucza ją z budowy. Powód — wyjazd męża do Ameryki. W związku z tym musi przerwać budowę i rozliczyć się z materiałami. Pisała też, że z rozmów zakulisowych dowiedziała się, iż na ich miejsce ma wejść pracownik aparatu. Dodała, jakby dla uspokojenia, że chodzi im tylko o pretekst, gdyż ich domek jest korzystnie zlokalizowany, ma zakończony stan zerowy i jest podpiwniczony.

Nie zważając na coraz bardziej alarmujący ton listów, Mikłosz nie przerywa pobytu. Pracuje po siedem dni w tygodniu po dwanaście, a często

z listy uczestników budowy. Decyzja komisji nie podlega odwołaniu”.

Za ciemem idzie i „Rodzina Kolejowa”. Z-ca dyrektora — inż. Sylwester Klaus „skreśla Obywatela z listy uczestników budujących domki jednorodzinne. Jednocześnie prosimy o rozliczenie się z pobranych materiałów”.

A więc stało się! Przypuszczenia okazały się prawdziwe. W tej sytuacji Mikłosz wsiada w pociąg i jedzie do Warszawy do Zarządu Głównego ZSMP, gdzie odwołuje się od decyzji ZM ZSMP. Składa też skargę na działalność Wojewódzkiego Sztabu Patronackiego, zaś „Rodzinę Kolejową” zapytuje m. in. — Jakimi przepisami kierowała się Spółdzielnia Mieszkaniowa, zezwalając na rozpoczęcie prac w dniu 30 czerwca 1980 r., przy budynku nr 18 (...)?

Warszawa jest daleko od Białegostoku i ze stolicy trudno dostarczyć, jak wygląda wykonanie zaleceń. A przedstawia

liśmy żonie wyraźnie, żeby wstrzymała tę zabawę. Teraz możecie odwołać się do samego Pana Boga.

Mikłosz odwołuje się niżej, do ziemskiej instytucji. Śle długie elaboraty do ZG ZSMP. Na początku września Jan Trawiński, sekretarz Centralnego Sztabu Patronackiego, dodaje mu otuchy: „W odpowiedzi na złożoną do nas skargę informujemy, że po szczegółowym jej przeanalizowaniu uznaliśmy, że słuszność większości przedstawionych w niej argumentów. Podjęta przez nas decyzja zaleca instancji wojewódzkiej ZSMP w Białymstoku załatwienie spraw będących przedmiotem skargi oraz przywrócenie Koleździe praw do uczestnictwa w budownictwie patronackim ZSMP”.

Jeśli przyznamy mu prawo, stworzymy precedens i kto wie, czy inni z tego nie skorzystają. Tutaj czynnikiem są pieniądze, kto je ma, ten się buduje. Głos trzeci: — Na zdrowy rozum to ten patronat ucale nam nie był potrzebny. Później przesuwać się kolejno: SKOWERA, przewodniczący ZM ZSMP przy „Agnell”, ANDRZEJ ŚWIDERSKI, przewodniczący komisji mieszkaniowej przy ZM ZSMP i sam zainteresowany. Po krótkim tajnym posiedzeniu przewodniczący Sądu — WIESŁAW SIENKIEWICZ zabiera głos. Wyjaśnia, iż kolegiąlna decyzja Marek Mikłosz został skreślony z listy członków koła organizacji młodzieżowej. Przyczyna — wyjazd w celu zarobkowym do Stanów Zjednoczonych. — Z przedstawionych dokumentów — powiedział W. Sienkiewicz — wynika, że koleś wyjechał maksimum dobrej

KLUB MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI

MOJA BIBLIOTEKA

WIKTOR SZKŁOWSKI: EISENSTEIN. WYDAWNICTWA ARTYSTYCZNE I FILMOWE. WARSZAWA 1980 R., S. 324, ZŁ 100.

Przebiegły konsument sztuki filmowej wie w zasadzie tyle tylko, że Sergiusz Eisenstein był twórcą filmów „Pancernik Potiomkin” i „Iwan Groźny” oraz że był wielkim reformatorem kina. Najczęściej ta wiedza w tym momencie się kończy, a w ogóle jej istnienie zawiązać należy telewizji. Znakomita wręcz książka współczesnego Eisensteinowi Wiktora Szkłowskiego w bardzo dokładny sposób pokazuje nie tylko sylwetkę jednej z największych postaci nowoczesnego kina, ale również epokę, w której film z jarmarcznej igraszki stał się dziedziną sztuki. Te zresztą metamorfozy w znacznym stopniu

zawdzięcza Eisensteinowi, twórcy szkoły montażu. Szkłowski słusznie twierdzi, iż najwspanialsze ukazanie postaci może się odbyć tylko w kontekście obrazów innych postaci. Dlatego też tak dużo miejsca na kartkach tej książki zajmuje inny geniusz kina — Charlie Chaplin. Charakterystyczny jest ponadto styl publikacji. Jest to biografia, ale też jak najbardziej klasyczny reportaż, pisany trochę w stylu — jeśli można tak rzec — Ryszarda Kapuścińskiego: krótkimi, zwięzłymi zdaniami, krótkimi, zwartymi akapitami. Ten typ narracji tworzy szczególny klimat i jest jednym z walorów „Eisensteina”.

WACŁAW SZYSZKOWSKI: TWÓRCY STANÓW ZJEDNOCZONYCH. WIEDZA POWSZECHNA. WARSZAWA 1980 R., S. 425, ZŁ 70.

Książek o Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza o dniu dzisiejszym tego kraju, ukazują się u nas sporo i naturalnie są one bardzo różnorodne. Wacław Szyszkowski w swojej nowej książce zajmuje się genezą USA, ale robi to w sposób oryginalny. Otoż pokazuje on historię tego kraju poprzez sylwetki wybitnych ludzi, meżów stanu, decydujących o losach USA w pierwszych dziesięcioleciach ich istnienia. Jerzy Waszyngton — pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, Thomas Jefferson — autor Deklaracji Niepodległości i również prezydent oraz Alexander Hamilton — mąż stanu zasłużony dla budowy nowego państwa — oto trzy postaci, z którymi spotykamy się na kartkach książki Szyszkowskiego. Autor przygotowując te pozycje wykonał olbrzymią robotę: nie tylko dlatego, że zapoznał się z obszerną literaturą na ten temat, ale podał ciekawe interpretacje zarówno funkcjonowania tych ludzi w rzeczywistości politycznej, jak i ich często skomplikowanych osobowości i zachowań. Jest to w pewnym stopniu proces odbrązowienia postaci, nieczęsto spotykany w naszym piśmiennictwie, bo — jak pisze Szyszkowski — „prywatna strona życia nie daje się oddzielić od całokształtu działalności politycznej”.

ALBERT PARIS GÜTERSLOCH: HISTORIA O PRYZAJNI. PANSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY. WARSZAWA 1980 R., S. 174, ZŁ 40.

Z Albertem Güterslochem polski czytelnik zetknął się już przy okazji wydania dwóch jego książek: „Kain i Abel” oraz „Słońce i księżyc”. W okresie międzywojennym ten autor zaliczany był do jednego z wielkich austriackich awangardystów, stąd też — jak można się domyślić — jego proza nie należy do najłatwiejszych. „Historia o przyjaźni” to opowieść o Fauscie i Mefistofelesie, ale opowieść odbiegająca daleko od pierwowzoru literackiego. Utworze-

czony diabeł, przyjaciel Fausta, ulega urokom ziemi, i to ulega tak dalece, iż w pewnym momencie zapomina zaklęcia pozwalającego zamieniać liście w złote monety. Ale nie fabuła — rwa- ca się zresztą przez cały czas — stanowi o piśmiennictwie Güterslocha, lecz koncepcja filozoficzna i język. Spory teologiczny, problem walki dobra i zła — to wszystko wyłożone w sposób bardzo skomplikowany, trudny, dostępny tylko wyrobionemu czytelnikowi.

RYSZARD DOROBA: BLIŻEJ FILMU. WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE. WARSZAWA 1980 R., S. 174, ZŁ 21.

Ta niewielka książeczka przeznaczona jest dla młodzieży, zresztą jej charakter określa nazwa wydawcy. Jest to ABC filmu, pojętego w dość szeroki sposób. Autor rozpoczyna swoją opowieść od przedstawienia po- czątków filmu, jego technicznych, fabularnych i estetycznych aspektów; pokazuje również różne gatunki filmu. Często druga po- wiedziana jest etapom powstawa-

nia obrazów, od pierwowzoru literackiego, po etap montażu i udźwiękowienia. W dalszym ciągu pracy zapoznajemy się z zagadnieniami estetyki filmowej, społecznym funkcjonowaniem filmu oraz prognoząmi na przyszłość. Książkę kończy rozdział o ludziach filmu, czyli o tym, jak można zostać filmowcem. Dobry początek przed poważniejszą lekturą na te tematy. J. G.

Żydzi w ziemi bielskiej

Niewiele wiemy o dziejach Żydów polskich, zamieszkujących miasteczka i wsie, w tym także na byłym pograniczu Korony i Litwy, w woj. podlaskim. Z tej choćby przyczyny cieszę się faktem ukazania się publikacji Anny Leszczyńskiej. Dla badaczy i miłośników historii regionalnej satysfakcją to tym większa, że autor wykorzystywał liczne i rozproszone źródła oraz monografie, napisane w języku hebrajskim i żydowskim, w części poza granicami naszego kraju (Np. A. Herszberg ukonczył pracę „Pinks Białystok” czyli „Kronika Białegostoku” jeszcze przed 1938 r., ale drukarni ukazała się ona dopiero w 1949 r. w Nowym Jorku; autor zginął w getcie białostockim w 1943 r.).

W dwu pierwszych rozdziałach dr A. Leszczyńska zawarła wyniki badań nad osadnictwem Żydów w ziemi bielskiej. Napływali oni tu z osiedlonych ziem mazowieckich i litewskich, ale także z Niemiec (prześladowani wyznawców możejzowych) i innych krajów zachodnich. Dogodne warunki stwarzali Żydom właściciele dóbr, w tym również i Branczy. Skutek był taki, że w początkach XIX w. wyznawcy możejzowski stanowili ok. 45 proc. ogółu mieszkańców Białegostoku. W całej ziemi bielskiej dominowali tzw. litwacy, wyróżniali się m. in. odmiennym żargonem i niechętnym stosunkiem do chasydyzmu. Leszczyńska nie pominęła ograniczeń prawnych antyżydowskich, ale i tak sytuacja tego stanu była znacznie lepsza w ziemi bielskiej i w całej

Rzeczypospolitej niż w wielu innych krajach europejskich. Żydzi pozostawali ludźmi wolnymi, mieli zagwarantowaną nietykalność osobistą, posiadali samorząd i własne sądownictwo. Ciekawe są materiały traktujące o zajęciach ludności żydowskiej: rzemieślnicze (39 zawodów) na czele z krawiectwem, rzeźnictwem i piekarnictwem, handlu zagranicznym (kontakty z Królewem, Frankfurtiem nad Odrą, Lipskiem i Wrocławiem), daleko- sieżnym (Gdańsk, Lublin, Toruń) i lokalnym, operacjach kredytowo-pieniężnych (lom- bard w Białymostku?), dzierżawach.

Autor zamieścił w swej pracy także kilkadziesiąt tabel, ułatwiających wyszukiwanie danych liczbowych dla poszczególnych miast ziemi bielskiej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że ziemia bielska liczyła 3410 km kwadr. powierzchni i sięgała od Kleszcza, Orli i Narwi na południu aż po Augustów. Goniądz i Rajgród na północy, a Brańsk, Suraz i Tykocin na zachodzie. W XVIII w. było tu 14 miast rozrzuconych w trzech powiatach (brański, suraski, tyko- ciński). Cennym uzupełnieniem tekstu są też fotografie obiektów, związanych z historią Żydów oraz fotokopie tekstów źródłowych.

Anna Leszczyńska, Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1788 r. (Studia nad osadnictwem i ekonomicznym „Ossolineum” 1980 Prace Żydowskiego Instytutu Historycznego, cena 45 zł.

(A. D.)

Magda Teresa Wójcik z Teatru Adekwatnego w Warszawie „Najemników” wystawiała w stolicy, w Jugostawii i w Olecku. W dwóch pierwszych przypadkach zawodowi aktorzy z trudem radzili sobie z dość skomplikowaną dramaturgią wspomnianych najemników brytyjskich, wysłani na interwencję do Anglii. Amatorzy z Olecka, członkowie teatru „AGT”, prowadzonego przez Marka Gałązkę, przedstawienie przygotowali w czasie dwutygodniowych warsztatów teatralnych, które prowadzili w czasie tegorocznych wakacji właśnie pracownicy Teatru Adekwatnego. I właśnie w obsadzie olecczan spektakl wypadł najbardziej autentycznie i okazał się. Dostarczył satysfakcji reżyserce — Magdzie Teresie Wójcik, a niezapomnianych wrażeń widzom, którzy mieli okazję go obejrzeć.

W Suwałkach, jak w większości chyba województw z awansu, z aspiracjami gospodarczymi i administracyjnymi idą w parze ambicje kulturalne. Najczęściej, nie licząc się z aktualną bazą, mocno przekraczają one możliwości. W grodzie nad Czarną Hańczą długo chyba wypadnie czekać na powstanie zawodowej sceny czy filharmonii. Rzecz w tym zresztą, aby nie czekać. Związane jest z tym dysponuje się tak uzdolnionych amatorami, jak wspomniani aktorzy z Olecka.

Obecnie jednak ruch amatorski w ogóle przeżywa pewien kryzys. Dotyczy to zresztą nie tylko miast średnich i małych oraz — do niedawna — tak bogatego w inicjatywy kulturalne środowiska, jakim była wieś. W równej mierze zjawisko to dotyczy metropolii. Zdać się, że brakuje autentyzmu, nieskrepowanej woli działania, entuzjastów, którzy w środowisku powodują twórczy ferment. To jedna strona medalu. Druga jest taka, że nie docenia się ludzi ten ferment czyniących. Nie stwarza się im odpowiednich warunków, a wręcz zniechęca.

Recital K. Cugowskiego

W związku z dużym zainteresowaniem, jakie wywołuje tegoroczna „Jesień z bluesem”, organizowane są w Białymostku dodatkowe koncerty wykonawców. W niedzielę o godz.

18 w klubie Politechniki Białostockiej (ul. Zwierzyniecka) odbędzie się recital byłego wokalisty grupy „Budka Suflera” — Krzysztofa Cugowskiego, z nowym zespołem „Art Flesh”.

(gr)



W poniedziałek, 17 listopada w Teatrze Telewizji „Proces” Franza Kafki w adaptacji i reżyserii Agnieszki Holland i Laco Adamika. Występują: Roman Wilhelmi (na zdjęciu), Krzysztof Zaleski, Krzysztof Stroiński, Jerzy Krzysak, Barbara Rachwańska i inni.

CAF — Cezary Sokolowski

NOTES POLSKI

„CO CHŁOP, TO CHŁOP; CO BABA, TO BABA; CO PIES, TO PIES; CO ŻABA, TO ŻABA” (LUDOWE)

Kobieta potęga jest. Bez względu na obwód bioder, przynależność społeczną i organizacyjną. Ale kobieta u nas ciężko niezasłużone katusze. Mimo słychać wielokrotnie zalet i zasług, kobieta nie jest dostatecznie wykorzystywana. Wykorzystywanie kobiet do celów intymnych oraz finansowych, dostawczych, to idzie o sprawy wagi państwowej.

Kobiety skazano u nas na sierocostwo polityczne. Rezerwy ich energii oraz pomysłowości bezpodstawnie zalegają nasze łóża, chociaż się prosi o spożytkowanie ich dla celów państwowych. Nie prosi się sama kobieta, dlatego nie widać jej na wierzchołkach władzy; nie ma naszych pań w ogonku po sumieniu, jakby jedynym ognikiem dla nich przeznaczonym był ogonek po salceson.

Przyczyna ostracyzmu kobiet jest znana: kompleksy seksualne mężczyzn. Te ci skazują u nas kobiety na nieobecność w życiu politycznym. Bardziej uwolnione seksualnie, choć z gruntu konserwatywne społeczeństwo, jak na przykład angielskie, dopuszczają bąby do kuchni polityki. Nie dzieje się tak dlatego, że społeczeństwo te są zbiorowościami masochistami, którzy przepadają za niestrannym bigosem babich rządów. Pewnie, że nie wszystko u tej kuchni wysmakują bąby smakowite, ale zawsze lepiej niż niejedną patatkę przy rondlu okrągłego stołu. Bo mężczyźni nie stają kobiecie ciępliwością, mroźniejszą pracowitością, kobiecej dokładnością oraz kobiecej wyobraźni, tudzież intuicji. Kobiety mają tego w nadmiarze, nam tego brakuje — i stąd kompleksy.

Te ci nie omijają mężczyzn na stanowiskach, choć do niedawna płożono, iż nasi me-

Trudno się dziwić, że w efekcie nie ma również społecznej aprobaty dla tego typu działań.

Zjawisko, o którym piszę, dotknęło mocno Suwałki. Jego skutki odczuwa się przede wszystkim najbardziej dotknięci właśnie tam, gdzie placówki zawodowych twórców kultury nie są w stanie wypełnić poważnej luki, jaka powstaje między aspiracjami a możliwościami. Po prostu dlatego, że ich nie ma i długo jeszcze najprawdopodobniej nie będzie.

Marka Gałązka i jego teatr są przykładem takich entuzjastów. Usiłują zapewnić wspomnianą lukę i oczywiście borykają się z trudnościami. Inicjatywa kulturalna nie jest bowiem w modzie.

gotowaniu podczas jednego ze spektakli aktualnie wystawianych w Adekwatnym „AGT” przypada trudna fabuła „Najemników”, a sposób, w jaki przedstawienie młodzi z Olecka przygotowali — potwierdził trafność wyboru formuły warsztatów.

Marka Gałązka pracował w miejscowym ośrodku kultury. Po pierwszych sukcesach przyszedł awans zawodowy — Gałązka przeszedł do pracy w suwalskim WDK, gdzie zajmował się upowszechnianiem kultury teatralnej w całym województwie. Wraz z nim przenosił się teatr. Okazało się jednak, że to nie to. W Suwałkach nie ma takiego klimatu dla amatorskiego ruchu teatralnego, jaki jest w Olecku. Znacząco gorsza jest baza. Gałązka ma nato-

Wędrowanie

miast ambitne plany; zorganizował m.in. „Szamę” — konfrontację amatorskich teatrów z różnymi stronami kraju oraz koncerty najwybitniejszych polskich wykonawców poezji śpiewanej. Przede wszystkim jednak dąży do stworzenia wojewódzkiego ośrodka teatru amatorskiego w Suwałkach. Okazuje się, że nie ma ku temu warunków.

A przecież jest kilka świetlic zakładowych zupełnie nie wykorzystanych. Dla stworzenia ośrodka potrzeba na początek sali o powierzchni kilkudziesięciu metrów kwadratowych, w miarę wysokiej, z nawet prowizorycznie uzbrojonym sufitem.

Okazało się jednak, że Wojewódzki Dom Kultury nie jest kompetentny na tyle, by sam taką załatwić. W międzyczasie zmienił się dyrektor WDK. Nowy nie stawiał przeszkód, by Marka Gałązka powrócił do Olecka. Po prostu kłopot z głową. Wraz z Gałązką do Olecka powrócił też teatr. Aktorzy czują się w Olecku lepiej, mają lepsze warunki do rozwijania swoich zainteresowań. Obecnie powrócił znowu do

Z danych, zebranych przez dział organizacji i planowania Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymostku wynika, iż w rejonie działania Dąbrowskiego Domu Kultury pracuje siedem amatorskich zespołów teatralnych. Ową odnotowany w statystyce fakt zabrzmił jak paradoks, gdy podczas wojewódzkiego sejmiku teatralnego właśnie w tej Dąbrowie trudno było doprosić się o występ jednego choćby zespołu. To samo źródło podało, że podobnych zespołów jest w każdym rejonie po kilka lub kilkanaście. Tylko — jako żywo — nawet instruktorzy WDK mają co do tego spore wątpliwości.

Statystyka swoje, a życie swoje. Ktoś pod-
leżając za biurkiem
kolumny cyfr musiał prze-
cież komus udowodnić, że
upowszechnianie kultury
rośnie. Spróbowałby inaczej.
Powiedziało to same przy-
kłady, powoływano się na
sukcesy sprzed iluś tam lat
— i tak trwał uparcie stan
niżakiego samozadowolenia.
Trwałby jeszcze, gdyby...

Od dawna dostrzegano
błędy i wypaczenia w u-
powszechnianiu kultury.
Mówiono o tym szeptem.
Teraz powiedziano otwarcie.
Dawno już instruktorzy a-
matorskiego ruchu teatral-
nego Białostocznicy nie
byli tak aktywni, jak pod-
czas tego zebrania. Nie po-
wiem, było trochę sztamby,
ale zdumiewały ją trzeźwo-
ść i rozsądne wystąpienia.

PROBLEM NR 1: KADRA

Nieporozumieniem jest, że większość wyższych uczelni w kraju w ogóle nie interesuje się amatorskim ruchem teatralnym, a co za tym idzie — nie przygotowuje odpowiedniej dla niego kadry. Gdy przed osiemnastu laty zlikwidowano cztero-letnie Studium Teatralne przy Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego, praktycznie nikt nie podjął się kształcenia ludzi dla teatru amator-

Teatr to, czy życie?

Jedynie Centralny Ośrodek Metodologii i Upowszechniania Kultury Ministerstwa Kultury i Sztuki i niektóre domy kultury urządzają czasem kursy kwalifikacyjne dla dających uprawnienia zawodowe. W Białymostku od roku specjalizacja ta pojawia się w zaoconym Studium Oświaty i Kultury Dorosłych — i nie poza tym.

Tymczasem coraz bardziej daje się odczuć deficyt instruktorów tego typu. Wprawdzie według danych z tego samego źródła na Białostocznicy jest ich 60 (w tym 4 z kategorii S, 22 z kat. I, 15 z kat. II i 19 z kat. III) i liczby te czynią oficjalną statystykę, ale w rzeczywistości tylko 27 spośród nich prowadzi amatorskie zespoły teatralne.

Najwięcej czasu tracą instruktorzy, tak jak my wszyscy, na załatwianie spraw zdawałoby się najprostszych: przekonywanie współpartnerów o słuszności swoich racji i zamierzeń, tłumaczenie rzeczy oczywistych, rozmowy telefoniczne, pisanie pism i zaproszeń, naklekanie znaczków na kopertach, zachęcanie innych do wykonywania zadań, które i tak należało do ich obowiązków. A

ni kadry w terenie i usługach, jeśli na co dzień dział teatralny WDK proponuje rzeczy doraźne: punkt konsultacyjny czy raz na miesiąc scenę propozycji reżyserów, a także, jeśli nie dostarcza terenowi materiałów repertuarowych, bo po prostu nie może ich wydrukować.

ile przy tym wszystkim jest nieporozumień, ile wzajemnego dublowania i niepotrzebnych utrudnień? Drobne problemy i małe istotne sprawy potrafią zdominować najważniejsze: zajęcie się upowszechnianiem sztuki teatralnej.

JAKA REPREZENTACJA?

Kadra instruktorów amatorskiego ruchu teatralnego jest mimo wszystko sporym środowiskiem ludzi. Ma swoje specyficzne problemy zawodowe i wiele spraw, wymagających dyskusji i regulacji. Środowisko jest jednak rozproszone i nie posiada żadnej reprezentacji. Nie łączy wspólności — co podkreślano w dyskusji — że wraz z działaniami, które zapewniałyby ilościowy i jakościowy rozwój kadry — powinno pójść w parze utworzenie płaszczyzny, na której środowisko powinno się integrować i wyrażać. Mogłoby to być na przykład proponowany od dawna w Białymostku Klub Instruktorów. Czy będzie to taka czy inna forma integracji — powinna ona w rezultacie przynieść lepszy niż dotąd rozwój tego ruchu, a kadry zapewnić określony status. W ślad za tym posłabym z pewnością sprawą weryfikacji kategorii zawodowych, organizacji zespołów i zaopatrzenie ich w odpowiednie sprzęt oraz wiele innych dużych i drobnych problemów, które nie powinny przyćmić najważniejszego: tworzenia amatorskiego teatru, otwartego na problemy pałace i aktualne.

LUDMIŁA
CHALECKA-
POŁOCKA

zowie stanu nie tylko są mężczyznami, ale i kompleksów żadnych nie mają. Okazało się, że mieli kompleksy, a także i to, że nie uszczępli by mężczyznami. Bo gdyby byli nimi, nie dawaliby z siebie robić panienek wyzwolo- nych obyczaju.

Abym przyszłości zabezpieczył się przed takimi zjawiskami, już teraz trzeba myśleć o dopuszczeniu do władzy najcięższej, najtwardszej, najsilniejszej, najbardziej wytrzymałej, najzdrowszej i najbardziej męskiej.

Tam babę pośle...

części naszego społeczeństwa — polskich kobiet. To nikt inny, jak one, muszą codziennie sprostać skomplikowanemu obowiązkowi utrzymania przy życiu swoich rodzin. Nie jest to obowiązek mniej odpowiedzialny niż utrzymanie przy życiu całego społeczeństwa: nasze kobiety karmią przecież i opierają, dogladają jak zleżnie i kochają jak wstanie swoich mężczyzn, którzy zajmują się rządzeniem to- sami swoich kobiet oraz ojczyzn. Nierazko decyzje takiego małżonka wskazują na chęć odegrania się za domową dominację żony. W swoim królestwie — burze — chce on być mężczyzną, bo w domu mu nie wolno. Wycho- dząc z tego takie numery, jakie wszyscy znamy, bo w Polsce mieszkamy.

Mój wniosek jest zatem prosty jak droga przez meks: raz na tydzień polskie kobiety tają swoich mężczyzn do łazienek, przyku- wają do kaloryferów, zamykają na klucz, wsadają do służbowych ubióg i pedza do u- rządów oraz ministerstw naprawiać błędy swoich panów z całego tygodnia. Takie 52 dni

w roku zabezpieczą nam przyszłość, gdy się w porę zorientujemy. Uratują nam gospodar-
kę, kulturę, oświatę, eksport i import.

Wszystkie te dziedziny życia kraju biją przed innymi w polskie kobiety: to one usłu- ga o dnia robót zakupów, wychowywają dzieci, dbają o wygląd domu, zdrowie domowników i karierę swoich chłopów, goniąc leniów do roboty. A ci lenie są jedynie totalnymi konsumentami: wszystko, co dają kobietom, to szczęście obduktuwaną przez kobiety męskie-

Nie wylezie on z niego, dopóki kobiety pol-
skie nie zabiorą się do rządzenia krajem; gdzie baba rządzi, tam diabeł błądzi”. Ko-
biety myślą praktycznie, umieją liczyć pie-
niądze, zawsze wiedzą w jakim sklepie co ku-
pić, i gdzie najtaniej; „długo ten polkuła, co
babę oszuka”. Kobiety mają smykałkę do lu-
dzi, wiedzą jak się śmiać i kto kryształ, z
kim należy się kumać, a od kogo należy się
trzymać z daleka i nie wstępując za próg.
Kobieta wyczuje każdy podstęp niedostępny
dla naiwności mężczyzn, bo kobieta czuje
pismo nosom. Kobiety nie można oszukać ani
zadawanie ludźmi słowami; „watroby nie
przesieka, bąby nie przeszeceka”. Kobieta jest
zwykłą wykładnią polityki faktów dokonanych,
chodzącym rynkiem wewnętrzny i z zewnątrz,
w którym prześlada się kultura spo-

teczeństwa. Z kobietą nie można drogo kupić,
a tania sprzedać. Kobiety nie można tania
kupić, a drogo sprzedać. Kobiety nie można
obieczać a nie dać. Kobieta wyegzekwuje z
babką konsekwencję wszystko, co się jej na-
leży, do rozvodu włącznie, jeśli zajdzie po-
treba. I kobieta może obiecać, a nie dać,
i nie nie zmienia jej decyzji, jeśli się zaważ-
mie.

Tych wszystkich zalet pozbawieni są me-
żczyźni, tak samo jak narządu rodniego. Mając
to na względzie, postuluje rozpatrzenie mo-
go postulatów względem dopuszczenia kobiet
do sterów jachtu, na którym wszyscy płynię-
my. Pod sterami kobiet polskich jacht nie za-
tonie, bo kobieta ma nos i zawsze wybierze
właściwy kierunek oraz znajdzie drogę wśród
mielizn. Wszak busola to rzeczownik rodzaju
żeńského.

Mając wszystko powyższe na uwadze z ra-
dością witam inicjatywę kobiet Związkiej
Woli, które w swoim apelu skrzyknęły mat-
ki-Polki do pospolitego ruszenia na siły mi-
tujące niepokój w kraju Polan. Ja bym wolał
do matek-Polek o pójście za ciemem i aktywno-
nie włączenie się do kierowania krajem ku
brzegowi. Zaden apel nie zadekretuje szczę-
ścia dzieci, rodzin i Ojczyzny. Kobiety muszą
odyszyk w naszym kraju niestusznie utracon-
ą pozycję społeczną i zdobyć pozycję nową,
emancypowaną politycznie. Wiza Rzeczpo-
spolitej, rządzonej przez bąby, jest mi bar-
dziej powabna od najpowabniejszej bąby. Ma
więcej zalet, niż można tu wyliczyć. Jest nie
do odrzucenia.

Musimy więc zwerifikować staropolskie
przysłowie: „My rządzą światem, a nami
kobiety”. Proponuję odnowę w tym wzglę-
dzie. Niech słownik Kolberga uzbogaci się o
nowe przysłowie: „Kobiety rządzą światem,
a my kobietami”.

Na tym kończę, bo moja Kobieta wróciła z
zebrania „Solidarności” i goni mnie do pra-
ni.

MAREK KUSIBA



Ocalić od zapomnienia

„Wsi spokojna, wsi wesoła...” — czasem gotowimyśmy uwierzyć tym słowom mistrza Jana z Czarnolasu na przekór temu, co uczy historia o łzach i krwawym pocie chłopca.

Na szczęście żyjemy w innych czasach. Współczesnego człowieka, pielęgnowanego od niemowlęcia w otoczeniu techniki, zgłębku i pośpiechu gnębi inna złość; jest nią zmęczenie. I wówczas, w poszukiwaniu spokoju, hasłem na drogowskazie wydają się być słowa Jana Kochanowskiego:

„Ale współczesna wieś, wbrew pozorom, jest inna. Ma też własne niepokojące i problemy podobne do miejskich. Zmienia swe oblicze, podlega urbanizacji i przebudowuje się z drewnianej na murowaną. Przemiana ta jest oczywista, konieczna i potrzebna, i nie by w tym naturalnym przeobrażeniu nie budziło zastrzeżeń, gdyby odbywało się ono w sposób przemyślany. Niestety, pejzaż wiejski coraz bardziej upodabnia się do pejzażu małych miast i przedmieść wielkich aglomeracji, ujednolica się i — co najbardziej niepokojące — znikają dawne regionalne formy architektury ludowej, a współczesnych po-

prostu nikt nie tworzy. Znakomicie bowiem wyręcają w tym wiejskich majstrów katalogi typowego budownictwa wiejskiego. Krajobraz dzisiejszych wsi systematycznie traci swą regionalną tożsamość i tylko po pojedynczych obiektach, noszących ślady mistrzostwa rzemieślniczego,

jest ratunek. Swoistym pogotowiem do ratowania zabytków są wprawdzie w Polsce specjalne przedsiębiorstwa, ale gdzie tam wzywać je do ratowania polskich chałup, wiatraków i młynów, gdy zajęte są przy odnawianiu zabytków poza granicami — u innych narodów.

To prawda, że wobec ogólnie znanych trudności w kraju nie jest to problem do załatwienia najważniejszy. Ale nie może być problemem marginesowym; czas nagli i za kilka lat, gdy po tych drewnianych zabytkach może nie być śladu, polskich form architektonicznych studenci białostockiego Instytutu Architektury uczyć się będą tylko z fotografii.

Zabytkowe obiekty budownictwa ludowego zachowane do naszych czasów są przekazem kultury narodowej i to w najbardziej autentycznej postaci. Są niepowtarzalne jako formy regionalnej architektury, wyrosłe na podłożu warunków klimatycznych, materiałowych, społecznych i zwyczajowych. Mogą być nie tylko obiektami muzealnymi, bo gdyby tak tym przez wieki wypróbowanym zasadom w budownictwie wiejskich zechcieli się bliżej przypatrzeć architekci współczesnego budownictwa wiejskiego...

Oj, nauczyliby się wiele, bo dawniej jednak umieli na wsi budować!

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

Architektura zanikająca

można się domyślić do jakiego regionu w Polsce należy dana wieś.

W regionie północno-wschodnim zabytków architektury ludowej mamy i bardzo mało, i bardzo wiele. Bardzo mało wobec mas (chyba większości) budownictwa drewnianego we wschodnich województwach białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, a bardzo wiele w zestawieniu z możliwościami konserwacji tego rodzaju zabytków.

Zmniejsza się z każdym rokiem ilość obiektów dawnej architektury drewnianej: tym, co opierają się jeszcze naturalnej ścierze technicznej — potrzebny

Wolność, podobnie jak inne produkty, może być w postaci świeżej lub konserwowej.

Niejedną nawet nie przypuszcza, ile gadów wyleguje się w słońcu jego chałwy.

Indywidualnie popełnione świństwa nie uprawniają do kolektywnego rozgrzeszenia.

Gdy się tkwi po uszy w historii, niełatwo przeżyć dzień powszedni.

Są specjalści od ubierania myśli i słów w kaftany bezpieczeństwa.

Najwspanialsza lewitacja: na wysokość własnego sumienia.

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Jedni wrastają w glebę ojczyzny, inni — w stołki, na których siedzą.

Kto pyta, ten rządzi.

Gdy hasła rabukują, wehikuł idei nie ruszy z miejsca.

Czyżby i klakierzy mieli się zrzęczyć w samorządnym związku swojej profesji?

Czas tyranów pracuje dla wolności.

RELAKS



Pocztą ONZ wydaje serie znaczków poświęconych działalności poszczególnych organów wykonawczych i organizacji wyspecjalizowanych Organizacji Narodów Zjednoczonych. W dniu 21 listopada br. wejdzie do obiegu pięć nowych znaczków upamiętniających pracę Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ.

Ukażą się one w trzech wariantach: amerykańskiej, szwajcarskiej i austriackiej. Znaczki zaprojektowali E. Weischoff (Izrael), A. Medina - Medina (Urugwaj), D. Kowall (RFN). Wydrukowała je kanadyjska firma Ashton Potter Ltd. Projektantem kopert FDC jest meksykański artysta - plastyk - Ramon Alcantara Rodriguez. Jak z tego wynika, w projektowaniu i wykonaniu znaczków dla Poczt ONZ uczestniczą artyści i poligraficy z różnych krajów.

Czym zajmuje się Rada

Gospodarczo - Społeczna ONZ? Karta ONZ tak określa jej uprawnienia: „Rada Gospodarczo - Społeczna może przeprowadzać badania nad zagadnieniami gospodarczymi, społecznymi, kulturalnymi, oświatowymi, ochrony zdrowia i pokrewnymi oraz opracowywać sprawozdania w tym zakresie oraz udzielać pomocy we wszystkich tego rodzaju sprawach. Zgromadzeniu Ogólnemu, członkom Organizacji i zainteresowanym instytucjom wyspecjalizowanym. Może ona również udzielać zaleceń w celu zapewnienia poszanowania i przestrzegania praw człowieka i podstawowych wolności. Rada może w sprawach należących do jej kompetencji przygotowywać projekty konwencji w celu przedłożenia ich Zgromadzeniu Ogólnemu.”

Nowości ONZ

Oczywiście, są to tylko najważniejsze zadania Rady. Zgodnie z Kartą ONZ, Rada Gospodarczo - Społeczna składa się z 54 członków wybieranych przez Zgromadzenie Ogólne, w tym 18 corocznie na okres 3 lat. Rada odbywa normalnie 3 sesje zwyczajne w roku, po-

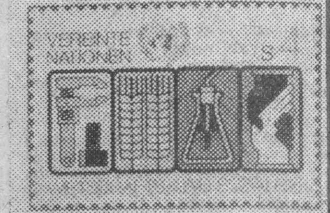
święcone światowym i regionalnym problemom gospodarczo - społecznym. Odpowiednie badania prowadzi ona przez swe komisje, a inicjuje je przez organizacje wyspecjalizowane. Polska aktywnie uczestniczy w pracach Rady Gospodarczo - Społecznej. W poszczególnych komisjach i organizacjach wyspecjalizowanych uczestniczą wieloletni nasi eksperci. Wymieniam tu należy m. in. Komitet Koordynacji i Pla-

nowania, Komisję Praw Człowieka, Komitet Budownictwa, Mieszkalnictwa i Planowania, Komitet ds. Bogactw Naturalnych, Komitet Doradczy ds. Wykorzystania Nauki i Techniki i inne.

Nowe znaczki Poczt ONZ na pewno spotkają się z zainteresowaniem filatelistów. Należą one do piękniejszych znaczków ONZ. Szczególnie wyróżniają się znaczki o nominalach 15 c i 0,70 Ps. W dniu 21 listopada urzędy pocztowe w siedzibach ONZ w Nowym Jorku, Genewie i Wiedniu stosować będą okolicznościowe datowniki (każdy o innym rysunku). Pocztą ONZ zapowiada

wydanie w styczniu 1981 r. serii 3 znaczków, poświęconych walce o prawa narodów palestyńskiego. Przy puszczać należy, że znaczki te spotkają się z nieprzychylnym przyjęciem w Izraelu.

KOLEKCJONER



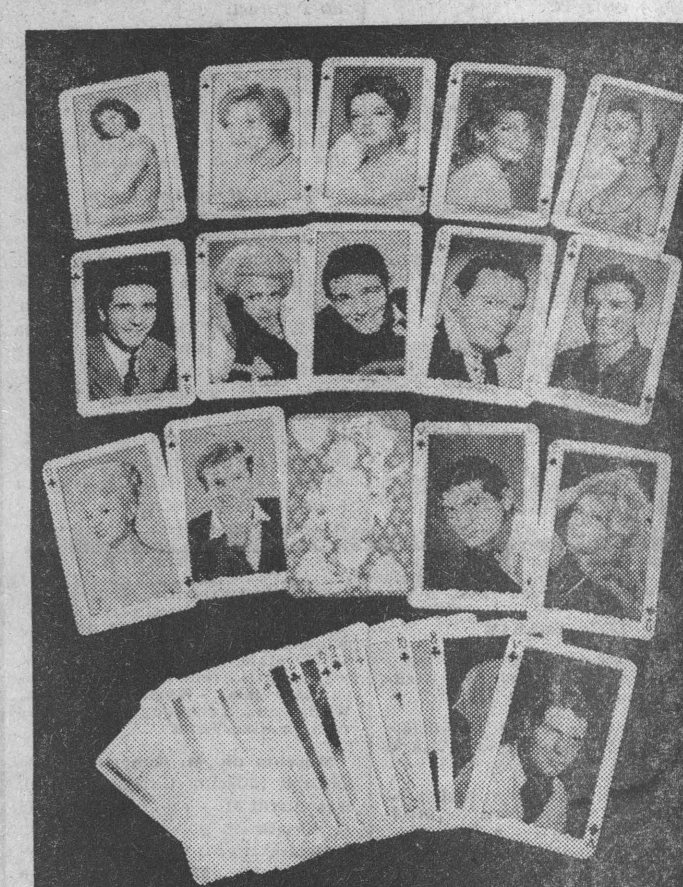
NA ZDJĘCIU: Jan Buczak prezentuje talię kart z postaciami historycznymi z czasów Napoleona.

Do oryginalnych polskich kolekcji należy niewątpliwie zbiór kart do gry Jana Buczka z Krakowa. Od wielu lat gromadzi on najrozmaitsze talie, nie wiec dziwne, że kolekcja liczy ich już 600. W zbiorach Jana Buczka można znaleźć karty angielskie zdobione wizerunkami postaci z dramatów Szekspira, francuskie prezentujące najpopularniejszych aktorów filmowych oraz repliki kart z XVII w., ilustrowane portretami francuskich królów i z XVIII wieku prezentujące postaci z czasów Napoleona. Są też w kolekcji najrozmaitsze talie kart rodem z RFN-u ozdobione zdjęciami polityków, sportowców, oryginalne karty brazylijskie, prezentujące folklor tego kraju, a także talie z najróżniejszych — wyprodukowane w firmie wiedeńskiej Nuszgrubiere — karty w kształcie stadionu przeznaczonych na Olimpiadę w Helsinkach w 1940 roku.

Specjalną grupę stanowią jednak karty polskie, Jan Buczek nie tylko zbiera talie, ale i dotyczącą ich bibliografię. Najstarsze posiadane przez niego karty polskie pochodzą dopiero z roku 1926. Dopiero, bowiem w Krakowie wytwórnie kart do gry istniały już w XVII wieku. Niestety, produkowane przez nie talie nie zachowały się do

czasów współczesnych. Znamy jedynie niektóre ich wizerunki wykonane przez Marcina Skorupkę w 1695 roku. Janowi Buczkowi udało się zdobyć reprodukcje kart wytwarzanych przez Willinkę w 1791-94, kart tych nie ma dziś w żadnych zbiorach.

Wśród polskich talii zwraca uwagę swoją urodą tzw. karty „Narodowe” — zdobione wizerunkiem naszych narodowych bohaterów — Sobieskiego, Kościuszki, Pułaskiego i innych. (kb)



NA ZDJĘCIU: talia prezentująca najpopularniejszych aktorów filmowych. CAF — Witold Rozmysłowicz

FF-felieton faktu

W Białymstoku odbył się V Zjazd Naukowy Lekarzy regionu. W przerwie obrad przewodniczący, prof. dr hab. Michał Bielewicz zaprosił prominentów na tradycyjną herbatkę do Zakładu Toksykologii.

Jednemu z kierowników dowożących trzode chlewna do Zakładów Miesnych w Elku udało się wywieźć za bramę pięć dorodnych tuczników bez przepustki. Strażniczka, która przeoczyła pięć świni, tłumaczy się, że nie miała latarki, a tucznika jak wiadomo trudno się domacać.

Dziesięciu rolników z Dobrzyńówki daje tyle samo mleka co cały PGR. Rolnicy gospodarzą na osiemdziesięciu, PGR na trzech tysiącach hektarów, z czego wynika, że łatwiej jest dojść mniejszego.

Ekspert poinformował telewidzów, że rocznie eksportujemy 200 tys. ton mięsa, co stanowi pięć procent całej produkcji. Mno-

żąc i dzieląc łatwo się z tej informacji dowiedzieć, że rocznie na każdego Polaka nie wylazłoby bezbrydnych i jaroszy, przypadła 108 kg mięsa. Ludzie nie jedzą tego!

Dyspozytor ruchu PKS w Suwałkach złożył oświadczenie na łamach „Trybuny Ludu”, że jak co roku dał się zaskoczyć zimie. Jest refleksja na temat plynu „Borygo”.

Dzielni spółdzielcy z Ryboł zakończyli tegoroczne żniwa w październiku. Hasło „każdy kłós na wagę złota” traktuje się w Rybołach dosłownie.

„Co znaczy putana każdy w Siemiatyczach wie” — komentuje Alina Niedzielska w tygodniku „Razem”, obyczajowo-językowe zmiany jakie zaszyły w związku z pobyt w łaskich budowniczych siemiatyckiego „Horteksu”. Są szczegóły.

„medne” imię męskie, 46) historyczny krawczyk, 49) gosiowski taniec ludowy, 50) kapieliśko nad Bałtykiem, 53) głupia część stołu, 55) uroczysty strój sędzięgo.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć „Krzyżówkę z nr 246”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 240

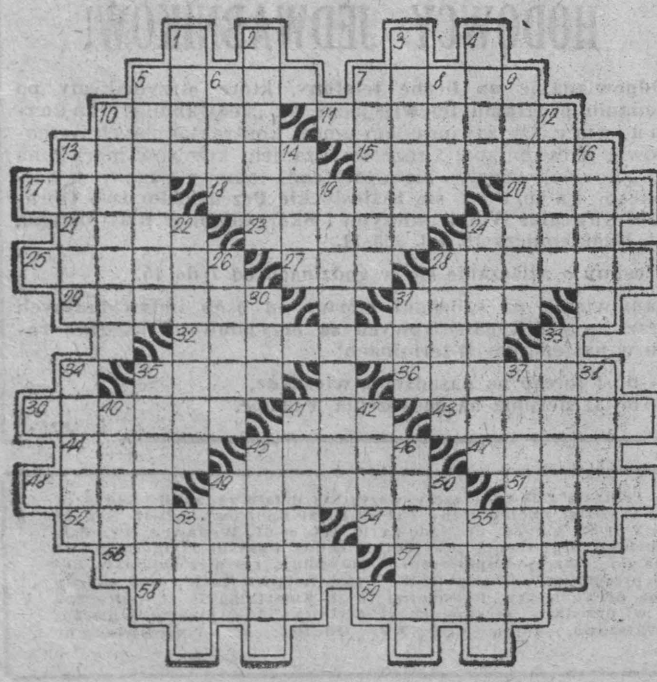
POZIOMO: 1) niewinność, 2) adra, 3) urząd, 4) Roman, 5) Białostok, 6) dyw, 7) gal, 8) joga, 9) ląd, 10) pieróg, 11) Olza, 12) krup, 13) kara, 14) izba, 15) Sezan, 16) solo, 17) jęzi, 18) Szober, 19) targ, 20) upaz, 21) juk, 22) norka, 23) napad, 24) tura, 25) anoda, 26) Kuchmanow, 27) PIONOWO: 1) Andrzej, 2) team, 3) wiano, 4) zebra, 5) atut, 6) rozwora, 7) sydio, 8) ironia, 9) krolek, 10) odwaga, 11) ark, 12) Alpy, 13) żaluzja, 14) kruczek, 15) zalek, 16) istota, 17) Bernard, 18) angora, 19) stus, 20) solano, 21) obudowa, 22) orszak, 23) palma, 24) anons, 25) raca, 26) pani.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 235 z 31 października br., nagrody książkowe wylosowali: ZBIGNIEW RADZIŚKIEWSKI z Ciechanowa, STANISŁAW SZOSTAKIEWICZ z Orzesza, CZESŁAW PIETYSZUK i JERZY SCHUCHTA z Czeremchy, oraz FAUSTYNA SKOWROŃSKA z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKI



POZIOMO: 5) coś bezcennego, 7) aseta muzułmański słynący z niezwykłych sposobów umartwiania ciała, 10) zastano okienna, 11) preludium dnia, 13) rodzaj peleryny, 15) pieczeń wołowa, 17) sztylet malajski, 18) prądy wznoszące, wykorzystywane podczas lotów szybowcowych, 20) szkic literacki, 21) malarz hiszpański, jeden z głównych przedstawicieli kubizmu, 23) eks-trawa, 24) „kanadyjskie” drzewo, 25) kolisty zwój z kwiatów, 27) artystyczna gołizna, 28) surowiec do produkcji nawozów i soli potasowych, 29) chorobliwa niemówność wymawiania artykułowanych dźwięków, 31) szata liturgiczna, 32) nauka zajmująca się studiami porównawczymi dotyczącymi kultur pierwotnych, 35) myśl przewodnia, 36) rośnię w miare jedzenia, 39) owoc południowy, 41) narodowa dynastia wietnamska w latach 939-965, 43) list tchórza, 44) grupa ludzi wzajemnie się popierających, 45) najsłynniejsza — Peczerska w Kijowie, 47) miasto w Grecji (Epir), 48) przeziśta tkalnina, 49) rasa owiec, 51) pierwiastek chemiczny z podgrupy lantanowców, 52) filozof holenderski (1632-1677), 54) nimfa z orszaku Artemidy, 56) klamra łącząca kilka pięcioli-ni, 57) apartament krasuli, 58) rynek w starożytnej Grecji, 59) czechosłowacka metropolia.

PIONOWO: 1) krnąbrna ryba, 2) banalne słowa, 3) państwo z Rabatem, 4) gra w karty wy-partą przez brydza, 5) rekole-sję biza, 6) autor „Rycerzy biało-czerwonych” zachowaw-cy”, 7) węgierska złotówka, 8) niejedna w banku, 9) bunt, 10) figura akrobacji lotniczej, 12) skrzynia przeznaczona do wy-cioywania prac pod wodą, 13) wyuzdana ucieta, 14) pieśń o-perowa, 16) niemiecki groz, 19) ptak parkowo-leśny z rzę-du wróblowatych, 22) kolor bładozielony, 24) wyspa in-donezyjska przy pld-wsch. wybrzeżu Celebesu, 26) farm-tych lekarski, 28) gra chłopie-ca polegająca na odbijaniu lid-giem drewnianą, 30) miasto w Iraku, nad Eufratem, 31) ty-tuł oficera w dawnej Turcji, 33) przeciwieństwo analizy, 34) ostry zakręt na stoku górskim, 35) książki włoskie albo daw-na nazwa kursywy, 37) katu-sza, 38) korona papieska, 40) flasko, 41) konferencja, 42) jedna z prac rolniczych, 45)

W opracowa-niu: tabela go-li z lewej nogi w 35-lecie.